

*Maria Eustachia z Wietrzykowskich Borowska*  
(oprac. Juliusz Zieliński)

# Dziennik z 1914 r.

## Wprowadzenie

Załączony dziennik pisany był w 1914 roku przez Marię Eustachię z domu Wietrzykowską h. Korab (ur. 20 września 1887 r. w Klonowcu k. Radomia, zm. 22 lipca 1959 we Wrocławiu), wówczas żonę lekarza Adama Borowskiego h. Jastrzębiec (17 II 1875 – 14 XII 1918). Przed wybuchem I wojny światowej mieszkali oni w osadzie górniczej Grodziec (dziś dzielnica Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim, tj. w 1914 r. po rosyjskiej stronie ówczesnej granicy państwowej), gdzie Adam był lekarzem związanym z funkcjonującymi tam kopalniami węgla kamiennego, a Maria prowadziła dom udzielając się w lokalnej społeczności inteligenckiej.

Lekarz Adam Borowski powołany został, będąc poddany Imperium Rosyjskiego, do służby wojskowej jako lekarz frontowy; zmarł krótko po wojnie wskutek powikłań po grypie, której pandemia dotknęła wówczas świat.

Maria i Adam mieli syna Adama (13 VII 1910 – 5 XI 1998), kilkakrotnie także wzmiankowanego na kartach dziennika.

Po zakończeniu I wojny światowej, po śmierci męża Adama, autorka dziennika wyszła w 1923 r. za mąż po raz drugi, za inż. Zygmunta Szczotkowskiego, dyrektora kopalni we wsi Libiąż Mały (dziś miasto Libiąż) k. Chrzanowa. Zmarła w 1959 r. we Wrocławiu.

Zapiski w dzienniku rozpoczynają się krótko przed rozpoczęciem działań I wojny światowej, od wpisu datowanego 30 lipca 1914 r., kiedy Rosja ogłosiła mobilizację. Wpisy w dzienniku pojawiały się na początku codziennie, później nieco rzadziej ale nadal regularnie aż do 19 grudnia 1914 r. Później autorka dokonała już tylko dwóch krótkich wpisów: 20 i 21 lutego 1915, na których dziennik kończy się definitywnie. Wszystkie zapiski prowadzone były w brulionie i liczą łącznie 76 stron rękopisu. Dają obraz wojny w pierwszych tygodniach i miesiącach po jej rozpoczęciu widziany przez osobę spostrzegawczą, bystrą, wykształconą, czytana,

zainteresowaną wydarzeniami, z konieczności uzależnioną od chaotycznych informacji podawanych przez prasę i przez otoczenie. Dodatkowy walor wspomnieniom nadaje kobieca ich perspektywa, najpewniej nieczęsto spotykana na początku XX wieku.

Transkrypcji rękopisu i dokonał i opracował do druku wnuk autorki i jej drugiego męża, Juliusz Zieliński, który jest też autorem przypisów i objaśnień.

W tekście zachowano – z wyjątkiem paru oczywistych pomyłek (literówek) – oryginalną archaiczną ortografię (w tym np. nazwy narodów pisane z małej litery), a także starano się zachować interpunkcję autorki oraz stosowaną przez nią konwencję pisania niektórych skrótów, liczebników i liczebników porządkowych (np. 156<sup>v</sup> = „sto pięćdziesiąty szósty”, 6<sup>o</sup> = „sześć”, 4<sup>ch</sup> = „czterech”, 12<sup>ei</sup> = „dwunastej”, II<sup>go</sup> = „drugiego”).

Niektóre użyte przez autorkę skróty nie budzą wątpliwości, jak np. Warsz. = „Warszawa” albo Sosn. = „Sosnowiec”. Trudniej rozszyfrować skróty nazwisk z otoczenia autorki, ale w przypadkach bliskich pewności skróty te zidentyfikowano w przypisach przy pierwszym ich wystąpieniu, jak na przykład nazwisko rodziny lokalnego przemysłowca Ciechanowskiego oznaczanego skrótem Ciech. (także inicjał tego nazwiska – C. – występujący kilkakrotnie w tekście może również oznaczać tę rodzinę). W dzienniku zachowano także miejsca, które autorka później skreśliła; dzięki temu lepiej poznać można skojarzenia, które miała podczas pisania dziennika.

## Treść dziennika

**Czwartek 30 VII 1914** Run na kasy pożyczkowe, nastrój gorączkowy, ogłoszenie mobilizacji w Zagłębiu. W Grodźcu względny spokój.

**Piątek 31 VII** 5<sup>a</sup> rano wyjazd furmanów z końmi dla wojska do Jędrzejowa, o 11<sup>ej</sup> ogłoszenie mobilizacji w Grodźcu, o 12<sup>ej</sup> wezwanie Daśka<sup>1</sup>, jednocześnie wezwano wszystkich oficerów zapasu i większości doktorów. W Sosnowcu popłoch – przed bankiem mnóstwo powozów i policji konnej – na stacji kolejowej ścisk – rodziny urzędników wyjeżdżają gromadnie. Koło 6<sup>ej</sup> powrót do Grodźca. Wymiana nowin. Spokój Daśka imponował i zachwycał mnie. O 12<sup>ej</sup> w nocy powołanie dr. Karsza.

**Sobota 1 VIII** Przygotowania do wyjazdu mężów – smutny dzień. Organizacja milicji w Grodźcu, Będzinie i Sosnowcu – wyjazd wszystkich władz rosyjskich<sup>2</sup> i policji z Zagłębia. Janusz<sup>3</sup> i Daśko pojechali do Sosnowca w celu zebrania informacji co do ruchu pociągów. Na rogach ulic i kioskach ogłoszenia Komitetu obrony obywatelskiej – na dworcu i ulicach tłumy – przejechać trudno. Po ulicach krążą uzbrojeni członkowie Komitetu obrony z przepaskami białymi i napisem „Sosnowiec”. Sklepy otwarte – robienie zapasów. Sąd pokoju I<sup>go</sup> rew. opieczętowany. Sąd II<sup>go</sup> rew. i hipoteka zamknięte. Z przedstawicieli władz pozostał tylko prezydent, rejenci czynni. Sąd Okręg. sędzi sprawy, fabryki częściowo zamykają, francuzi<sup>4</sup> uciekli<sup>5</sup> – telefony czynne pod opieką Komitetu Obyw. Komunikacja z Katowicami przerwana – pomiędzy Warszawą i Sosnowcem kursuje jedna para pociągów.

**Niedziela 2 VIII** Przygotowania ostateczne do wyjazdu. Zjawienie się w Grodźcu ułanów pruskich. Przyspieszenie wyjazdu końmi przez *Hutę*<sup>6</sup> do Ząbkowic, następnie dreżyną do Łaz i pociągiem towarowym do Częstochowy. Pierwsza kartka od Daśka. Po południu pojawiła się piechota pruska około szpitala. Oddziału piechoty około 25 obozuje w kamieniołomach. Jednocześnie silniejszy oddział zajmuje górę Ś<sup>tej</sup> Doroty<sup>7</sup>. Całą noc sypią szanice na Dorotce i Wojkowicach około osady *Jasień*<sup>8</sup>.

Milicja obywatelska rozwiązana – ogłoszenie stanu wojennego, zakaz chodzenia po wsi wieczorem, zakaz chodzenia po Dorotce i kamieniołomach. Po Grodźcu krążą patrole. W Grodźcu wojsko pruskie zachowuje się poprawnie, spokojnie – przeważają polacy, za wojskiem krążą gromady miejscowej ludności – żołnierze ostrzegają, żeby nie chodzić grupami – sami zachowują się nieufnie, bojąc się zasadzki, omijają utarte ścieżki, przejścia – każą próbować wodę ze studzien. Oficer polecił Ks. Prob. i sołtysowi, aby oficjalnie ogłosili o zajęciu Grodźca przez wojsko pruskie. Sołtys z żołnierzem przy odgłosie bębna chodził po wsi zawiadamiając o rozkazach władzy wojskowej, między innymi o groźbie puszczania z dymem całej wsi o ile się stanie krzywda żołnierzowi pruskiemu. O 3<sup>ej</sup> przyjechał dr. Wajnc.<sup>9</sup>

**Poniedziałek 3 VIII** Dr. Wajn. przyjechał do szpitala po raz drugi, w miarę możliwości ma przyjeżdżać codziennie. Wojsko austriackie wkroczyło do Niwki. Z Częstochowy powraca wielu zapasowych, opowiadając że cierpieli głód, że brak tam wszelkiej organizacji, że wojsko opuszcza Częstochowę. Krążą wersje o pierwszym starciu wojsk nieprzyjacielskich między Herbami a Częstochową. Powstaje masę plotek i sprzecznych wieści. Plebanja obsadzona przez patrol złożony z sierżanta i 4<sup>ch</sup> żołnierzy. Usiłujemy dostać się do Częstochowy – niestety przeszkodzili nam. Na skrócie szosy do Gzichowa stoi silny patrol – zatrzymuje wszystkich przejezdnych i po przeprowadzeniu indagacji wydają przepustki na przejazd w stronę Będzina itd. Oświadczają jednak, że możliwość powrotu jest wątpliwa. Wobec tego wracamy do Grodźca.

W Czeladzi zabito człowieka, w Wojkowicach pijani żołnierze dali kilkadziesiąt strzałów i postrzelili chłopaka. Na skutek skargi winowajcy mają być oddani pod sąd wojenny, a jednocześnie szukają potajemnego szynku (monopol zamknięty i wódkę wywieziono do obozu na Dorotkę) w celu ukarania właściciela. Żołnierze dostają po 3 marki na osobę i kupują żywność na miejscu. Opowiadają że kradną gęsi z pola. Jest poważna obawa braku żywności – w sklepach zapasy wyczerpują się – dowozu nie ma. We dworze odbyło się zebranie właścicieli rolnych, rzemieślników<sup>10</sup> na którym postanawiają nie wywozić z Grodźca artykułów spożywczych a zarazem zmusić piekarzy do sprzedawania chleba po cenie normalnej.

Telefony zerwane. Kopalnia i fabryka czynna. Administracja dąży do umożliwienia jednostkom egzystencji.

**Wtorek 4 VIII** Podobno stoczono potyczkę pod Koziegłowami. Pruskie wojska poniosły nieznaczne straty. Kilku rannych odstawiono do Kat. samochodami. Komendant Sosnowca ogłosił rozkaz nie wyjeżdżania poza linię Sosnowiec, Będzin, Modrzejów. W Katowicach rozstrzelano żonę pułkownika żandarmerji Iwanowa – znaleziono przy niej papiery kompromitujące. Razem z Iw. aresztowano dwóch jej synów niepełnoletnich, trzymeni są w więzieniu w Kat. może będą ułaskawieni ze względu na niepełnoletniość. Powracający z zagranicy opowiadają o wrogiem usposobieniu Niemców względem wojny i cudzoziemców. W Grodźcu ogłoszono rozkaz utrzymywania w czystości sklepów, podwórek itd. pod karą 10 rb. Dr. Wajncier<sup>11</sup> nie przyjechał. O godz. 9<sup>ej</sup> wieczorem przyjechał Stanisław z końmi, zmęczonymi strasznie daleką drogą. Nie przyjęto ich dlatego, że je ochwacił prędką jazdą. Stan. opowiadał, że spotkał konnicę pruską w Pilicy, w Zawierciu i w Szczekocinach. Dowodzi, że w Kieleckim widział wojska pruskie nie austriackie.

**Środa 5 VIII** Rano Janusz pojechał ulokować konia u pp. Ciech.<sup>12</sup>, niestety bezskutecznie. We dworze zastał 4<sup>ech</sup> oficerów, którzy zaprosili się na obiad. W ogóle ludność zaczyna odczuwać ponosić ciężary wojny: żołnierze zabierają żywność nie tylko w sklepach, ale i w domach wiejskich – nic już nie można dostać – wyżywienie koni przedstawia duże trudności. Po południu oficerowie pruscy wraz z inżynierami górniczymi Niemcami zjawili się w biurze naszej kopalni i kazali sobie wydać dynamit i materiały wybuchowe – wszystko to wywieźli do siebie – ogłosili też, żeby wszystkie strzelby, rewolwery, ładunki i t.d. złożyć u komendanta – strzelby obiecują oddać po wojnie, rewolwery konfiskują. Oficerowie pruscy mówili, że w Katowicach rozstrzelali adwokata Sejdę<sup>13</sup> za jego działalność polityczną – prócz tego słyszałam o rozstrzelaniu p. Grabieńskiego z Twardowic, może to jednak plotki. Dr. Wajnc. nie był w szpitalu.

**Czwartek 6 VIII** Od doktora W. mamy wiadomości, że kilku z lekarzy, powołanych na wojnę, powróciło z połowy drogi. Mówią, że Anglja

wypowiedziała wojnę Niemcom, a francuskie wojska przekroczyły granice Alzacji i Lotaryngji, a nawet zajęły Metz. – Na placu przed kościołem zgromadzono brony z całej wsi i wywieziono w niewiadomym kierunku, jakoby dla robienia ~~zasiek~~ przeszkód dla kawalerji.

**Piątek 7 VIII** Elżuni<sup>14</sup> prócz kokluszki dokucza żołądek – strach czy nie dyzenterja. Rano aresztowano inż. Kuropat. pod zarzutem ubliżania armji niemieckiej, ale po godzinie wypuszczono go na wolność – podobno występował energicznie przeciw nadużyciom żołnierzy. W Będzinie widziano oficerów austriackich, a jeden z urzędników wróciwszy z Katowic opowiadał, jakoby zatrzymano tam dwa samochody z oficerami francuskimi, przebranymi w mundury pruskiej armji – trzeci samochód uciekł. Z Grodźca i okolic pułk 22<sup>gi</sup> i 156<sup>y</sup> zostały odwołane podobno na granicę Francji, a przysłano landwerę<sup>15</sup> podobno starych i niedołężnych ludzi. Siedzą oni cicho na Dorotce i w kamieniołomach – choć powiedzieli, że chętniej zamieszkali by w browarze.

Jak sobie Niemcy wyobrażają kozaków może służyć zapytanie postawione jednemu z naszych górników. – Czy to prawda, że kozacy ludzi zabijają i jedzą? a ten dowcipniś odpowiedział: jeść to nie jedzą, ale ugryźć potrafią. Nastrój w Grodźcu pogodniejszy – Niemców cały dzień nie widać – i deszcz przestał padać. O rozstrzelaniu Grab. podobno nieprawda. Dr. Wajnc. miał sporo roboty w szpitalu. Na kopalni był bardzo przykry wypadek: trzech górniczy trafili na kurzawkę i dotąd ich nie znaleźli.

**Sobota** Rozeszła się sensacyjna wiadomość że wojska pruskie zajęły Warszawę, a Rosjanie cofają się na północo-wschód, wzięta też podobno Libawa<sup>16</sup>. Czy to możliwe?

W Grodźcu gospodaruje landwera: nie pozwalają wypędzać bydła na pole, podobno robią rewizje, szukając broni, strzelają do psów i t.d. Rano o 7<sup>ej</sup> mieliśmy wizytę p. Pęk., który przywędrował pieszo z Sosnowca z wiadomością że w mieszkaniu Janusza goszczą dwie panie (ciocia R. i doktorowa W.). Przywiózł od cioci list, w którym opisuje smutne przygody w podróży z Karlsbadu – te panie siedziały nawet w więzieniu przez kilka dni pod zarzutem szpiegostwa. Odpisałyśmy z prośbą, żeby się rozgospodarowały u Janusza, a może nam uda się pojechać do nich.

**Niedziela 9 VIII** Rano zjawiły się dodatki „Iskry”<sup>17</sup> i „Kurjera”<sup>18</sup>. – Potwierdzają pogłoski wypowiedzenia wojny Niemcom przez Francję i Belgię. Wojska rosyjskie podobno zgromadzone w pobliżu Radomia i Dębłina i tam ma być bitwa. Tak się boję o wszystkich moich w Radomiu – i nie tylko w Radomiu. W Sosnowcu ruch zupełnie normalny, sklepy otwarte, cukiernia przepelniona – poczta z ogran. kursuje. W Grodźcu sołtys z żołnierzem ogłaszał, żeby jutro nie wyjeżdżać do Sosnowca, Czeladzi, Będzina, gdyż landwera będzie odbywała ćwiczenia wojskowe. Zawiązał się komitet obywatelski z p. Ciech. na czele – będzie miał na celu zorganizowanie dowozu żywności i wyszukiwanie i niesienie pomocy nędzy grodzieckiej. Tych nieszczęśliwców zagrzebanych<sup>19</sup> dotąd nie odszukali.

**Poniedziałek 10 VIII** W Iskrze czytaliśmy szczegóły wzięcia Warszawy. Podobno koszary i gmachy rządowe spalone, i wszystkie mosty na Wiśle zburzone – cóż to za wandalizm! W Częstochowie powtarzają się zamachy na żołnierzy pruskich – pomimo ostrzeżeń i gróźb ze strony wojska, znów dano parę strzałów do patrolu. Sprawców rozstrzelano, a dom z którego strzelano mieli wysadzić w powietrze – pozwolono tylko kobietom i dzieciom opuścić mieszkania. Na miasto nałożono dwadzieścia tysięcy kary i obiecano za każdym zamachem karę zwiększać. Niestety i w Będzinie też był zamach na patrol, zakończony naturalnie rozstrzelaniem. Zjawiły się proklamacje podpisane przez dowództwo zjednoczonych wojsk prusko-austryjackich, nawołujące do czynnej pomocy przeciw Rosji – obiecujące wzamian wolność i niepodległość naszej biednej Polsce. Libawa też podobno zbombardowana. Skutkiem zamachów w Częstochowie i Będzinie, i w Grodźcu ogłosili o karach, czekających spokojnych mieszkańców, za naruszenia spokoju żołnierzy.

**Wtorek 11 VIII** Rano Janusz pojechał do Sosnowca i przywiózł sporo nowin. Przedewszystkiem – w drodze rewidowano go ośm razy. W Będzinie załatwił swoje sprawy, widział się z przedstawicielami komisji

obywatelskiej, która bardzo czynne życie prowadzi. W Sosnowcu komisja obyw. nadzwyczajnie energicznie zajmuje się sprawami miejskimi i załatwia wszystko bardzo pomyślnie. W rękach tej „Rady miejskiej” skoncentrowana jest władza administracyjna, sądowa i wykonawcza. Winnym wymierzają karę pod postacią różeg albo też zamykają na parę dni, nie dając im jeść. Jest to zupełnie nowy środek pedagogiczny i bardzo praktyczny na obecną drożyznę.

W Sosnowcu życie podniecone i gorączkowe, większość fabryk czynna, ale niektóre zawieszają wypłaty. Sklepy otwarte. Ciocia R. znalazła gromadkę radomiaków i jutro o 4<sup>ej</sup> rano mają jechać końmi do Radomia – ciekawa jestem jak długo będzie trwała ta podróż. Towarzyszka jej została jeszcze w Sosnowcu. Wzięcie Warszawy okazało się plotką. Opowiadają, że przedstawicielom Koła Polskiego w Petersburgu obiecują utworzenie niepodległej Polski pod berłem jednego z Romanowych. Piękne są te obietnice, ale sceptycznie zapatrują się wszyscy na to.

**Środa 12 VIII** Wczoraj wieczorem wyszło wojsko niemieckie z Grodzca i okolicy i przez dwa dni będziemy pozbawieni opieki i korzystając z tego zaczynamy swobodnie jeździć do Sosnowca i Będzina i załatwiać swoje sprawy. P. R. wróciwszy opowiadała, że na stacji Nowy Będzin gromada rabusiów napadła magazyny kolejowe i zaczęli niszczyć urządzenia w koszarach pułku kozackiego – milicja obywatelska wystąpiła przeciwko opryszkom i po sprowadzeniu pomocy z Sosn., Sielca<sup>20</sup> i Dąbrowy udało im się odeprzeć napastników. Użyto nawet broni palnej.

**Czwartek 13 VIII** Byliśmy z Januszem w Sosnowcu. Po drodze żadnej rewizji. Żołnierzy pruskich widzieliśmy tylko przy mostach. Lokatorka Janusza, p. W. wybiera się do Krakowa w towarzystwie kilku panów, niewiadomo jednak czy dojedzie, ponieważ nie ma żadnej legitymacji. W Kieleckiem zjawily się drużyny strzeleckie, idą oni w awangardzie wojsk austriackich i starają się ułatwić drogę głównej armji i zjednywać serca i umysły miejscowej ludności. Spotykają ich oznaki sympatji i życzliwości, nawet z zagłębia jeden z lekarzy podążył do nich nieść im pomoc w potrzebie. W Sosnowcu znać przygnębienie, fabryki stoją, dziś Huta Katarzyna<sup>21</sup> wypłacała swych robotników, a jest ich przeszło dwa tysiące –



tylko rodzin zostało bez chleba! i coraz ich będzie więcej. Między inteligencją też bieda. Spotyka się ludzi na stanowisku którzy literalnie nie mają na obiad. Jeden z panów chciał zegarek sprzedać za bezcen żeby zdobyć parę rubli. Sam mówił że od trzech dni żywi się kradzioną kapustą. Sklepy otwarte, ale nikt nie kupuje. Strach pomyśleć o tej biedzie.

Byliśmy też w Dąbrowie, wstąpiłam do pp. Strok. – tam nic nowego nie słyhać jeszcze. Wszyscy urzędnicy mają już wymówione posady na trzy miesiące naprzód. Rata ubezpieczenia zapłacona. Elżunia przez kilka dni była bardzo poważnie chora. Ma koklusz i ciężkie zapalenie kiszek – dziś podobno znacznie lepiej.

Wszyscy lekarze z Zagłębia, prócz naszych najbliższych i Dehnela<sup>22</sup> wrócili z drogi.

**Piątek 14 VIII** Elżunia znacznie gorzej. Dr. Wajnc. chce zwołać konsylium. Ma się to odbyć jutro. Dziś odbyło się u ks. Prob. zebranie komisji dobroczynnej – urządzono otworzyć dwie kuchnie bezpłatne, jedną dla T<sup>wa</sup> Grodz.<sup>23</sup> drugą dla wsi – w przyszłym tygodniu mamy zacząć wydawać obiady – tylko trudno będzie o fundusze, bo na składki jednorazowe nie można liczyć – a i opodatkowanie z morgi też ma przeciwników.

Dziś było posiedzenie sądu w Grodźcu, kilku żydków amatorów cudzej własności zostało skazanych na trzydniowy areszt o chlebie i wodzie.

**Sobota** U p. K.<sup>24</sup> konsylium z dr. Paderewskim z Warsz. na szczęście uspokoili że niema niebezpieczeństwa choć choroba poważna. Mamusia z Januszem pojechali do Sosnowca, a ja leżę w łóżku, ~~mam~~ szalenie mnie noga boli – biorę proszki i robię kompresy.

**Niedziela** Elżuni trochę lepiej – p. K. *wrócił znów*<sup>25</sup>. Moja noga nie pozwala wstać jeszcze. Dzieci pojechały do Gródkowa<sup>26</sup>, bo pogoda prześliczna.

**Poniedziałek** Z trudnością wstałam, ale chodzenie męczy mnie bardzo – miałyśmy z p. K. sprawdzać nędzę wyjątkową, ale nie mogłam, zresztą i moja towarzyszką też nie była usposobiona, bo mąż jej na skutek

denuncjacji został wezwany przed sąd wojenny i niewiele brakowało do zamknięcia go w więzieniu. Na szczęście interwencja pp. C.<sup>27</sup> i S.<sup>28</sup> uratowała sytuację.

Po południu było zebranie dobroczynne na plebanji – zebrałyśmy 98 rubli – nie spodziewałyśmy się nawet takiego plonu. Myśl obiadów upadła, tymczasem będzie się wydawało zapasy w naturze i narazie bardzo niewielkie ilości. Przedewszystkiem musimy się zająć sprawdzaniem tej biedy na miejscu. Parę pań obraziło się że nie są zaproszone do Komitetu. W szkole odbyło się zebranie Komitetu obywatelskiego: były omawiane kwestje papierów obiegowych, żywnościowe, sądowe i t.p. Kom. Obyw. zrobił umowy z młynarzami, piekarzem i sklepami, żeby dostarczać ludności chleb po niższej cenie. Mają sprzedawać bochenek 6<sup>Q</sup> f.<sup>29</sup> razowy po 20 kop. (teraz mamy po 23 – normalnie był po 21 kop.) czy tylko będzie dobry. Napisałam list do Daśka – jutro Janusz *weźmie*<sup>30</sup>.

**Wtorek 18 VIII** Janusz pojechał do Sosnowca – Rano nie było wojska, a w powrotnej drodze spotykał często gromadki żołnierzy. W Sosnowcu krążą wersje, że Warszawa znów wzięta przez wojska rosyjskie, które w swoim czasie opuściły ją. Panuje tam entuzjazm: orkiestry grywają naprzemian „Boże coś Polskę” i „Boże cara chroń”. Wojska ros. posuwają się ku granicy – Piotrków również odebrany. Kalisz zbombardowany, jak również i Kielce – podobno ludność, czy też policja stawiała opór władzom pruskim.

W Łodzi ludność niemiecka na wieść o zbliżaniu się wojsk pruskich urządziła wielką manifestację patryjotyczną, tymczasem niedługo wróciły władze rosyjskie i aresztowały mnóstwo Niemców. Naturalnie wszystkie te wiadomości mogą okazać się zupełnie fałszywe, jak np. pogłoska o śmierci Fr. Józefa.

Z mniejszych spraw trzeba zanotować że od dziś rozdają produkty biednym. Sprawdzaliśmy dziś rodziny rezerwistów, prawdziwie biednych jest niewiele – i to jest bardzo sympatyczny objaw, że same te kobiety nie wyłudniają jałmużny i przyznają się szczerze, że obecnie pomocy nie potrzebują – prosząc jednak żeby na przyszłość o nich pamiętać.

**Środa 19 VIII**<sup>31</sup> Rano byli żandarmi pruscy na probostwie i zabronili zebrań komitetu obywatelskiego – wikła to bardzo bieg spraw miejscowych. Dowiedziałam się że będzie niedługo okazja do Warszawy – radabym bardzo wysłać choć parę słów. W Sosnowcu jakiś żydek przyjmuje listy do Warszawy za opłatą 7 rubli! Pp. K.<sup>32</sup> mają zamiar jechać do Zakopanego wypocząć po wrażeniach sądu wojennego.

**Czwartek 20 VIII** Byłam na plebanji wydawać biednym zapasy żywności – nikt się nie zgłosił i po godzinie czekania wróciłam do domu. Dowiedziałam się, że wczoraj umarł Papież<sup>33</sup> – ale może to plotka. Ukazały się proklamacje podpisane przez drużyny strzeleckie werbujące do wojska austriackiego i nazywające zdrajcą Ojczyzny każdego polaka uchylającego się od tego obowiązku. Dowódcą drużyn jest Piłsudski, należą też Daniłowski, Sieroszewski i Stupiński<sup>34</sup>.

**Piątek 21 VIII** Przykre bardzo wrażenie zrobił na nas wszystkich nagły wyjazd pp. K. i p. C. Nie uprzedziwszy p. S. i nie zostawiwszy rozporządzeń podwładnym, wyjechali, nie wiadomo dokąd. Gdyby tak wszyscy chcieli rzucić swoje obowiązki – jakażby to była anarchja.

**Sobota 22 VIII** Zaczynają się do mnie zgłaszać rezerwistki, którym mieli dawać z kopalni zapomogi, ale teraz po wyjeździe zawiadowcy nikt się nimi nie zajmuje. Cóż ja im poradzę – dałam co mogłam, ale to wszystko mało. Janusz był w Sosnowcu – wiadomości o bombardowaniu Kielc i Kalisza sprawdzają się, tylko mówią, że Kielce zajęli początkowo Strzelcy i przez nieostrożność dali się podejść wojsku rosyjskiemu, zdziesiątkować jakimiś armatami polowemi – przytem ucierpiało kilka ulic i gmachów rządowych. Strzelcy rozdają odezwy płomienne, zachęcające do współdziałania z nimi, proszą o zbieranie ofiar dla nich. Wzbudzają naturalnie wszędzie sympatję, ale i współczucie i żal – bo ta garstka młodzieży naszej idzie pierwsza w ogień i nie wiadomo czy co zyska. Taki zapał i wiara imponują mi nadzwyczajnie i zazdroszczę im tych uczuć! Przeraża jednak ten nieszczęsny brak solidarności narodowej.

**Niedziela 23 VIII** Czytaliśmy wyjątek z mowy posła Jarońskiego<sup>35</sup> w dumie – W mowie tej przypomina Grünwald<sup>36</sup> i nawołuje do zapomnienia wszystkich uraz i krzywd. Pragnie on zgodnego wystąpienia przeciw zalewowi germańskiemu. To samo mniej więcej głosi manifest, w który obiecuje wzamian za pomoc nadać polakom „wolność słowa, sumienia i samorząd?”

**Poniedziałek 24 VIII** Podług Iskry komendant fortecy Modlin polecił mieszkańcom pola fortecznego opuścić okolicę na przestrzeni 20 wiorst. Widocznie przygotowują teren walki. Podobno stoi tam armja dwóchkroć sto tysięcy.

W Grodźcu i okolicy panuje epidemicznie dyzenterja i koklusz – w samym jest przeszło stu chorych. Byli w sobotę dwaj lekarze niemieccy w szpitalu naszym i polecili usunąć wszystkich chorych chirurgicznych aby opróżnić miejsce dla zakaźnych, albo też zająć sąsiednią kamienicę – ażeby każdy chory ze wsi znalazł miejsce. Najgorsza sprawa z odżywianiem, gdyż trudno dostać masła, ryżu i t.p.

**Wtorek 25 VIII<sup>37</sup>** Podobno drużyny strzeleckie zostały odwołane z Królestwa. Daj Boże, żeby się to sprawdziło – Wszyscy opowiadają, że dużo dziewcząt uzbrojonych idzie razem. Strasznie żal tych dzieci. Mają ogłosić trzydniowe rekolekcje domowe. Mieszkańcy domów przy linjach kolejowych mają nie opuszczać mieszkań – podobno ma przejeżdżać następca tronu niemiecki – inni mówią, że mają przewozić rannych do Prus. Dziś o 3<sup>ei</sup> rano przyniesiono z kopalni tych trzech nieszczęśliwych utopionych. Trzy tygodnie trwały poszukiwania. – W okolicy szpitala straszne powietrze. Cały dzień byliśmy z dziećmi poza domem: rano w parku, a popołudniu w lesie grodkowskim. Spotkaliśmy tam milicję – jest ich tam 18<sup>u</sup>, rano złapali trzech uciekinierów z więzienia będzińskiego, zabrał ich przejeżdżający oddział pruskiej kawalerji.

**Środa 26 VIII<sup>38</sup>** Dziś był pierwszy targ w Grodźcu: produktów było niewiele, ale względnie tanie: gęś 1,05, kaczkę po 45 kop, para owiec 13 rb. i t.p. Od rana przychodzili kupcy na konia, zgłaszało się 5<sup>u</sup> ale żaden nie dawał żądanej przez nas ceny. Nie mogę bawić się w sentymenty, ale trochę

mi żal oddać naszych ulubieńców w ręce handlarzy i to żydów, bo ci się najwięcej kręcą. Ada<sup>39</sup> był oburzony, że się koniki sprzedaje, bo czemuż Tatuś będzie jeździł do chorych. Ciągłe o Tatusiu mówi: że jego serduszko woła Tatusia, albo kiedyś przypomniał sobie: „jak tylko Tatuś wyjechał i pan Kersz, to zaraz weszli prusacy i zaczęli wojować, bo nie miał nas kto bronić – trzeba żeby Tatuś wrócił i tę wojnę jako skończył”. Boli go ząbek, chce go wziąć do dentysty, ale mi tłumaczy, że „jakby Tatuś był, to bym się nic nie bał, bo Tatuś takby delikatnie obejrzał i delikatnie szczypczykami wyplombował; i tak będę cichutko cierpieć, cierpieć i doczekam się Tatusia, a do pani Michalewskiej nie jedźmy.”

**27 VIII**<sup>40</sup> Sprzedaliśmy konie za 600 rb. Kupił jakiś handlarz – pewno je wyprowadzą do Prus.

**28 VIII, 29 VIII**<sup>41</sup> Byliśmy w Sosnowcu. Ady ząbki zaplombowane. Narazie awanturował się i desperował przy zakładaniu lekarstwa, ale przy czyszczeniu i zakładaniu plomby siedział spokojnie, co mnie ucieszyło i zdziwiło. Dopiero potem powiedział, że on ma męskie serce, chce być wojakiem i musi mieć zdrowe zęby, żeby gryźć suchary, więc już cicho siedział. Wysłałam list do Adasia.

W Sosnowcu bardzo niemiły nastrój – wszyscy zdenerwowani, przygnębieni czekają niebywałych zmian – naturalnie na gorsze. Opowiadają o okropnościach przy bombardowaniu Kalisza – ludność okoliczna była podobno tak wzburzona, że wszyscy rezerwiści, którzy wrócili do domów, zorganizowali się i wyjechali do Warszawy, żeby móc pomścić ruinę Kalisza. Drużyny Strzeleckie zostały odwołane do Krakowa, gdyż nieostrożnym zachowaniem się, naprowadzali wojska rossyjskie na pozycje austriackie. Mają oni być zreformowani: mają nowowstępujący mają podlegać oględzinom lekarskim, chłopcy do lat 18<sup>u</sup> nie będą przyjmowani, jak również i ludzie starsi. W Krakowie i w ogóle w Galicji panuje nadzwyczajny entuzjazm – dla Strzelców sypią się dary w pieniądzech i w naturze – u nas tego niema, gdyż nie wierzą w zmysł polityczny, a nawet dobrą wolę głównych organizatorów tego ruchu – tymbardziej że strasznie za tym agituja żydzi, którym się nigdy dobro narodu polskiego nigdy nie leżało na sercu.

Opowiadają, że w Kieleckiem są ciągle potyczki bardzo krwawe – ciągle wywożą rannych po kilkadziesiąt wagonów odrazu i to nie tylko przez Sosnowiec, ale i przez Czeladź transportują końmi. Do Dąbrowy przywieziono 10 wozów rannych Strzelców – matki z Grodźca idą szukać swoich synów. Około Kłomnic i Rudnik toczy się wielka bitwa, mówią i piszą o niej od trzech dni. W lubelskiem pod Kraśnikiem też była kilkudniowa bitwa z wojskami austriackimi, zakończona zwycięstwem austriaków – walka tam jednak trwa ciągle i jak się skończy nie wiadomo. Belgja zrujnowana – podobno Niemcy całą potęgą uderzyli na Francję, chcąc ich przymusić do zawarcia pokoju na własną rękę.

**31 VIII, 1 IX** Mówią o pojawieniu się Kozaków w Łazach. Potwierdzają się wieści o ustąpieniu wojsk niemieckich z Będzina i Sosnowca. Komendant wojsk austriackich jest podobno niezadowolony ze strzelców, jako wojska niekarnego i niewyćwiczonego. Strzelcy jakoby zostali odwołani do Krakowa. Wojsko rosyjskie w Prusach Królewskich i Galicji Wschodniej *postawione*<sup>42</sup> do ofensywy. O większych bitwach w Królestwie nie słyhać, oprócz starcia z austriakami pod Kraśnikiem. Należy jednak lada dzień oczekiwać rozstrzygających wypadków w Królestwie. Jutro jadę do Suchedniowa – wyślę listy do Mamusi. Może dojdą. Elżunia znacznie lepiej. Dyżenterja minęła. Koklusz ją tylko męczy.

**2-3 IX** Było zebranie męskie w sprawie „orientacji”. Przemawiał przybyły z Krakowa emisariusz i naturalnie przedstawiał ten cały ruch galicyjski z najpiękniejszej strony. Zachęcał do ofiar na rzecz Legjonów. Opowiadał, że już drużyny Strzelców witane były serdecznie a nawet owacyjnie – więc regularne wojsko polskie tym bardziej powinno budzić zapał.

Opowiadał, że obecnie zeszli z pola walki na czas nieokreślony, że się organizują i ćwiczą, żeby w chwili stanowczej wystąpić – ale jeszcze nie wiadomo z kim i przeciw komu. Mówił z żalem, że w Zagłębiu przyjmują jego przemówienia zimno, i że spotyka dużo zarzutów (co go spotkało miało miejsce i w Grodźcu) i rozumie, że ta niechęć wypływa z bliskiego sąsiedztwa i braku dyrektywy z Warszawy – prosi więc tylko, żeby i tutaj stworzyć ognisko, żeby chętni jednoczyli się i czekali wezwania. Ponieważ

mówił z entuzjazmem i wiarą w lepszą dolę – wszyscy opuścili zebranie prawdziwie poruszeni.

Między innymi dowodami sympatii<sup>43</sup> rosjan dla nas przytoczył fakt świeży spalenia Piotrkowa. Daj Boże żeby się to nie potwierdziło. Na terenie Polski rozgrywają się obecnie straszne bitwy: na północy rosjanie wkroczyli do Prus i posuwają się ku Poznaniowi – jak donoszą niemieckie gazety zwyciężają Niemcy – dziś była sensacyjna nowina o wzięciu do niewoli sześćdziesięciu tysięcy rosjan, kilkuset oficerów, masy armat, karabinów i t.d. Podobno cała armja wpadła w zasadzkę, a właściwie zapędzono ją w błota sztucznie urządzone między jeziorami Mazowieckimi i dlatego poddała się. Na południe wojska ros. dążą do Lwowa silnie podobno odpierane przez Austriaków, którzy również zajęli znaczną część Królestwa i posuwają się ku Warszawie. Najbliżej nas toczy się bitwa pomiędzy Częstochową a Noworadomskiem<sup>44</sup>, dziś nawet mówią, że słyhać było huk armat.

Od tygodnia już mówią i piszą o tych bitwach i niewiadomo jeszcze czym zwycięstwem będą zakończone. Podobno na zachodzie szczęście sprzyja Niemcom – donoszą ciągle o zdobywaniu nowych twierdz i punktów strategicznych. Za to na morzu źle im się wiedzie.

**4 IX** Lwów wzięty – taka wieść przysłała pocztą pantoflową i czeka potwierdzenia. W pismach dzisiejszych były sensacyjne wiadomości o zwycięskim pochodzie na Paryż – o zrównaniu z ziemią wielu kwitnących miast belgijskich i o zamachu na cesarza Mikołaja. Była też wiadomość o wysadzeniu mostu pod Dęblinem, przyczem miało zginąć tysiąc żołnierzy rosyjskich. Prawdopodobnie Austriacy zajęli już Radom. Mamy nowego Papieża Benedykta XV. O wzięciu Lwowa wszyscy opowiadają. Armja Iwanowa<sup>45</sup> grozi oskrzydleniem armji austriackiej w Lubelskiem i Kieleckiem. Pod *Piezkami*<sup>46</sup> część armji ros. przeszła granicę i może również chce zająć od tyłu Niemców, którzy zajęli Piotrkowskie i Zagłębie. Podobno z Paryża wyjechali przedstawiciele rządu franc. więcej na zachód. Janusz był w Sosnowcu i wysłał list mój do Warszawy – znalazłam również okazję z Będzina i drugą z Grodzca. Za każdym razem staram się skorzystać i przesłać trochę wiadomości. Może który z tych listów dojdzie do Daśka.

Po okolicy jeżdżą Niemcy i zabierają krowy, nierogaciznę i ptactwo – płacą kwitami, podobno wątpliwej wartości.

**6 IX, 7 IX** Dostaliśmy dwa numery pism warszawskich, w których sytuacja polityczna jest przedstawiona zupełnie w innym świetle. Sztab generalny przyznaje się do niektórych przegranych, śmierci paru generałów, ale donosi o zwycięstwach, o których dotąd nie czytaliśmy. Podobno część wojsk pruskich odwołali z zachodniego teatru wojny i przesuwać bliżej Królestwa. Strzelcy wycofani oficjalnie z placu walki. Legjony organizują się w dalszym ciągu, ale będzie ich tylko 16<sup>e</sup> tysięcy i to bezpośrednio włączonych do armji austriackiej. Podobno część drużyn nie usłuchała rozkazu opuszczenia Królestwa i na własną rękę zaczęli partyzantkę. Tę niesubordynację tak wziął do serca naczelnik (?) strzelców, że odebrał sobie życie<sup>47</sup>.

**8-9 IX** Szpital nasz zwiedzali Pruscy lekarze, zapisywali chorych i ilość łóżek. Dziś byliśmy w Sosnowcu – bardzo niemiłe wrażenie robi Sosnowiec. W sklepach pustki – ludzie zdenerwowani wyczekiwaniem nadzwyczajnych wieści. Opowiadali że widziano pociągi dążące do Katowic, naładowane zbożem, amunicją, armatami, podobno nawet widzieli i aeroplan rozebrany na części. Wojska niemieckie ustąpiły jakoby z Częstochowy i innych miejscowości w okolicy – mówią o kozakach, że są już w Żąbkowicach, ale jakoś się to nie sprawdza. – Przez dwie ostatnie noce w pogranicznych miejscowościach na Szląsku bili na alarm we dzwony, słychać było bucuki kopalniane, trąbki i t.d., nie wiemy jednak co to znaczy.

Podobno Berlin fortyfikują, armja Żilińskiego<sup>48</sup> dąży na Poznań i Wrocław. Jutro wyjeżdża do Warszawy p. Szcz. Janusz prosił go o odwiedzenie Henryków i udzielenie nowin z Zagłę Grodźca.

**10 IX** Janusz wrócił z Sosnowca i przywiózł kartkę kartkę od Henryka, ale najważniejszej wiadomości nie mam, gdzie wyjechał Adaś, wiem tylko, że przed ośmiu dniami mieli kartkę od Niego. W Sosnowcu opowiadają o



zwycięstwach wojsk rosyjskich, choć w pismach miejscowych i zagranicznych są zupełnie przeciwne wiadomości.

Dziś wieczór umarł sztygar Brandys po parodniowej chorobie i ciężkiej operacji wycięcia ślepej kiszki. Nieszczęśliwa żona!

**11 IX** Rozmawiałam z p. R., który przyjechał z Radomia. Opowiadał dużo szczegółów o bombardowaniu Kielc, o strzelcach, którzy tam mają główną kwaterę i mówią, że wyginą do ostatniego, a Kielc nie oddadzą. Był w Radomiu kilka razy widział tam wojska pruskie, które tam były od soboty do ~~wtorku~~ czwartku zeszłego tygodnia – ~~w czwartek rano~~ wzięli oni ks. kanonika, popa, rabina i czterech obywateli jako zakładników i trzymali ich cały czas w magistracie, we czwartek rano w popłochu wyjechali w stronę Skaryszewa, a za nimi dążyli Rosjanie, tam się rozdzielili i ruszyli ku Iłży, a drudzy ku Wiśle – w tej okolicy było kilka potyczek: koło Solca, Zwolenia, Kazanowa, Józefowa. Rosjanie gonili ich do Wisły. W Radomiu spokój, ale „po burzy”: sklepy zrabowane, kozacy żydów rozgromili, trzech Behermanów<sup>49</sup> powiesili, przygnębień, podobno Niemcy zachowywali się wrogo, więc ludność Rosjan witała z zapalem. Podobno Niemców było sto tysięcy, więc i Moskale pewnie drugie tyle.

**12 IX** P. K. miała listy od męża i z Warszawy przez komisjonera – dla mnie niestety nic nie przywiózł. Wysłałam list do Radomia.

**13 IX** Ogłoszono, żeby ludność z okolic Miechowa usunęła się, gdyż ma tam nastąpić bitwa. Podobno strzelcy opuścili już Kielce i stoją między Jędrzejowem i Miechowem. Część ich weszła do Będzina, gdzie zaarrestowali wszystkich Rosjan, między innymi Starnawskiego. Wywieźli ich do Bytomia. Byłyśmy, z p. K., w sprawie wysłania listów u pp. Sol., gdzie spotkałam dawną znajomą, p. Mor.

**14 IX** Napisałam dwa listy – jutro wyślę je do Warszawy – może nareszcie dojdą do Daśka, w przyszłym tygodniu wyjeżdża parę osób do Warszawy i do Kielc, więc znów napisze. Byłam dziś na plebanji rozdawać biednym zapasy, było 12<sup>e</sup> kobiet – niektóre strasznie wynędzniałe, ale mam wrażenie, że dajemy i takim, które nie potrzebują.

Straszne wrażenie zrobiła na mnie śmierć Brandysa. Biedna żona leży poważnie chora.

**15 IX** Czytałam odpowiedź warszawskiej partji polityki realnej<sup>50</sup> i N.D.<sup>51</sup> danej na odezwę Nacz. Komitetu Narodow. W odpowiedzi tej powołują się na manifest wielkiego księcia obiecujący nam autonomję z czasów 1815 r. i zbijają punkt po punkcie dowodzenie odezwy, że tylko od Austrii uzyskać możemy jakieś swobody. W zakończeniu proszą naczelną komendę legionów, a nawet zwracają się do Koła Polskiego w Wiedniu z prośbą, ażeby zaprzestali agitacji w Królestwie.

**16 IX** Byłyśmy z Adą w Będzinie żeby dzieciom kupić buciki, ale obecnie nic kupić nie można – trzeba widocznie boso chodzić. Wysłałam dziś listy swoje i p. Karsz do Warszawy. Zabrał je jakiś p. Semplawski, który obiecuje urządzić stałą komunikację z Zagłębiem – tymczasem bierze od listu dwa ruble, co nam się wydaje strasznie drogo, tymbardziej, że przywiózł listów przeszło 500. Wieczorem byliśmy w klubie i dowiedzieliśmy się, że przyszło do Grodźca wojsko pruskie i rozłożyło się na gruntach dworskich, koło ogrodu i na kordonie – podobno sypią szańce. Niewesoła nowina.

**17, 18 IX** Mieliśmy dwa dni bardzo przykre. Przyszło wojsko, rozlokowali się po polach – sprowadzili armaty, ustawili je 20 około ogrodu dworskiego, 14<sup>a</sup> na Dorotce i kilka na Parcinie<sup>52</sup>. Była piechota, artylerja, saperzy i trochę jazdy – pokazały się też dwa aeroplany – kilku oficerów przyjechało samochodem od strony Strzyżowa. Jednem słowem straszny ruch. Wszystkie przygotowania wskazywały na zbliżającą się bitwę. Ludzie byli przerażeni – niektórzy wyjeżdżali, inni szykują sobie bezpieczne kryjówki. P. Ciech. był u dowódcy dowiedzieć się o losach Grodźca – nic pewnego naturalnie nie powiedzieli – tymczasem są manewry, ale ma przyjść jakieś większe wojsko – więc czekamy ważnych i przykrych chwil.

**19 IX** Spokój. Wojska odbywają jakieś spacer – armaty cofnięte. W Czeladzi nowe wojska – przez Dąbrowę wysyłają pułki ku Miechowu. Znosi się tam na poważną bitwę – czy nas ta burza ominie? Wszyscy

zdenerwowani – kosztowniejsze rzeczy, srebra popakowane, rzeczy ciepłe i trochę bielizny również. Dużo ludzi spowiada się.

Miałam listy z Warszawy – wiadomości o Daśku mało – była od Niego karta – jest w głównej kwaterze – jest zdrow i ma masę pracy. Kiedyż my się zobaczymy!

Ciocia Ch.<sup>53</sup> udzieliła nam bardzo bolesną wiadomość o śmierci Tatusia<sup>54</sup>. Umarł 30 sierpnia, tyle się nacierpiał! Gdzie tam Matuchna<sup>55</sup> teraz – chyba nie w pustym mieszkaniu. Jednej chwili chciała bym się tam znaleźć!

**20, 21, 22 IX** Pojechałyśmy z Jaśką do Sosnowca po żałobę, nocowałyśmy żeby załatwić odrazu sprawunki, w niedzielę był względny spokój, ale zaraz po naszym wyjeździe przybył pułk piechoty i ogłoszono zaraz, że nikomu nie wolno wyjechać z Grodźca. Babunia podobno była w rozpaczy, że nas z Jaśką nieprędko zobaczy – całą noc nie spała – i o 6<sup>ej</sup> rano wyprawiła Janusza nam na pomoc. Dostawszy specjalne pozwolenie od komendanta, Janusz przyjechał do Sosn. o 12<sup>ej</sup> i po załatwieniu wszystkich spraw szczęśliwie wróciliśmy do domu.

Mamy teraz stałą załogę – jest to jakiś pułk artyleryjski, który opiekuje się zapasami amunicji. Zajęli cały Grodziec, we wszystkich chatach stoją, a nawet mają oddane suszarnie i drwalnie we wszystkich kamienicach robotniczych – dobrze że naszej stajni nie zajęli. Żal mi tych żołnierzy, już zimno porządnie i od kilku dni straszna pogoda, wichur i deszcz nie przestają. Ale i tak tym lepiej pod dachem (zajęli jedną z kamienic – mieszkańcy musieli w godzinę wyprowadzić się z manatkami) niż tym nieszczęśliwcom na placu boju – straszna rzecz pomyśleć, jak się tam ci ludzie męczą na deszczu i w błocie – gdzie się teraz mój Dasiek znajduje? Ciągłe o nim mówimy i myślimy – a ten deszcz do desperacji mnie doprowadza – jakie on tam niewygody znosi? Wysłałam list do niego. Podobno pod Miechowem trwa bitwa już od soboty – Niemcy odwołali z Francji dwa korpusy i przyprowadzili do nas na pomoc Austriakom – i ci nasi artylerzyści byli już w Belgii i w Prusach Wschodnich i teraz się u nas zjawili. Jasia zazdrości im tyłu wrażeń i przygód.

**23 IX** Od czasu do czasu pojawiają się gazety warszawskie – dziś były z 19 b.m. były tam wiadomości o wielkiej bitwie, która ma się odbyć na

przestrzeni Ślesin – Miechów, podobna ta bitwa ma decydować o losach Warszawy i w ogóle Królestwa – kto ma tu rządzić w czasie wojny. Przygotowania do tych bitew są nadzwyczajne – Niemcy ściągają wojska z Francji, Belgii i Prus. Jaki to będzie wynik tych walk? Dziś Niemcy zabrali z Grodźca trzy pary koni, za jedną zapłacili, a dwie zabrali na podwozy, wyprzęgnawszy po drodze z breku uczniowski<sup>56</sup>. Biedne dzieciaki wystraszone czekały w polu parę godzin zanim inne konie przyszły po nich. Na plebanji widziałam parę pokoi, przygotowanych na kwaterę dla wojskowych, we dworze urządzono szpital dla 10 rannych, w klubie też szykują pomieszczenia dla oficerów.

**28 IX** Pomimo różnych alarmujących pogłosek, życie płynie cicho – zmian tymczasem żadnych – odbywają się różne ruchy wojsk, marsze, przejazdy, które dla nas profanów są niezrozumiałe, czasem bez znaczenia, a czasem przeciwnie przywiązujemy znaczenie do drobiazgów. Przyjechali z Warszawy pp. Bacz. i Kozł. p. H. 6 listów od męża, 1 od ojca i dwa od siostr – żebym to ja dostała choć jeden. Miałam wprawdzie list od cioci Frani przez p. Szczep., ale w nim wiadomości o Daśku mało, opisywała ciocia wyjazd jego z Warszawy – pisał do nich podobno dwa listy – ale są mało dowcipni, bo mi ich nie przysłali, a dużo bym dała za to żeby bezpośrednio od niego mieć wiadomości. Wysłałam znów parę listów do niego przez jakiegoś montera, drugi przez Millera, trzeci dałam Baerowi. – Były też okazje w stronę Radomia, ale Bork. nie dali mi znać i nie mogłam skorzystać. Trzeba mieć ciągle listy gotowe, żeby nie przepuścić żadnej sposobności. Bacz. wróciwszy z Warsz. opowiadał swoje przygody, wrażenia i nastrój jaki tam panuje. Widział wszystko w czarnych kolorach – w Warsz. głód. Od strony Pułtuska idą Niemcy, z wielką siłą i wkrótce mają zająć miasto, wojska tam niema, w armji ros. dezorganizacja i złodziejstwo – jednym słowem Warszawa tak jakby wzięta. Wieści te obiegnęły okolicę. Potem strzały – budząc wszędzie przygnębienie – tymczasem pisma warszawskie nawet ostatnie (z 24<sup>go</sup> b.m.) nic o zajęciu nie mówią, tłumaczą tylko wkroczenie Niemców do gub. Płockiej chęcią odwrócenia uwagi od południowej strony Królestwa, gdzie na granicy Galicji ma się odbyć olbrzymia bitwa, którą pewno i my słyszeć, a może i widzieć będziemy.

Tymczasem w okolicy uspokoiło się – wojska przeszły, w Będzinie główna komenda – szosę z Czeladzi do Będz. reperują forsownie, gdyż jest nadzwyczajny ruch samochodowy. Będąc w Będz. widziałam kilkanaście samochodów wiozących wojskowych i jakieś pudła pokryte sukniem – podobno są to karabiny maszynowe. Wszystko to dąży w stronę Olkusza. Cóż to za zniszczenie i spustoszenie będzie w tamtych okolicach! Czytaliśmy dziś pisma warsz. z 24<sup>go</sup> w których był wywiad z Nakonecznym<sup>57</sup>, posłem ziemi lubelskiej. Opowiada on takie straszne rzeczy o okolicach nad Wisłą, że aż włosy powstają ze zgrozy. Żebyż to się już skończyło! O zawarciu pokoju zaczynają pisać. Ogłoszono w pismach, że będzie pobór na konie – mamy jednak nadzieję, że nasza staruszka będzie uwolniona.

**30 IX – 2 X**      Szczęśliwa nasza Bela została zwolniona. Koni wzięli bardzo dużo, płacili kwitami – nisko oceniali. P. C. zabrano 14 koni w tem kilka rasowych – straty naturalnie duże. Wysłałam list do Daśka przez jakiegoś kolejarza, a do Radomia przez furmana z Dabrowy. Byłyśmy z p. K. w Sosnowcu – p. K. kupiła sobie suknię, kapelusz i t.d. Żadnych nowinek nie przywiozłyśmy, aż nam wstyd było, żeśmy cały dzień poświęciły gałgankom. Chciałyśmy urządzić mistyfikację i opowiedziałyśmy sensacyjną wiadomość o wypadku Wilhelma, ale niestety nikt nam w domu nie uwierzył.

**3 X**              Żyjemy ciągle w oczekiwaniu ważnych faktów, tymczasem wszystko ucichło, wojska, które nam tyle strachu napędziły, przepadły bez wieści. W pismach donoszą o tem, co się dzieje w kolonjach angielskich i niemieckich, a o tem co nas bezpośrednio interesuje, nic nie wiemy – opowiadają jedni o strasznych bitwach około Miechowa i Jędrzejowa, inni znów mówią, że to były tylko potyczki, a główna walka ma być około Kielc. Podobno Kielce i Piotrków znów w rękach Niemców – Rosjanie przeszli przez Karpaty na stronę węgierską. Na północy Królestwa w Suwalskiej i Łomż. ma być olbrzymia bitwa na przestrzeni 500 kilometrów! Tak mi się zdaje, że Adaś tam jest – a może pod Skierniewicami? Co ja bym dała żeby być pewna, że się nieźle czuje – Żebym choć parę słów od niego dostała!

**4 X** Od kilku dni ciągnęła niepogoda – deszcz i wiatr! Co oni tam cierpią w polu w okopach! Jak tam Dasiek urządził się z ubraniem, czy aby ma co ciepłego – te jego bóle reumatyczne przerażają mnie!

**5 X** Byłam na plebanji rozdawać prowianty – mamy tylko chleb, kartofle i kapustę. Komitet dostał 100 rb. na żywność dla najbiedniejszych od pp. Ciech., którzy w ten sposób chcą zatuszować sprawę sprzedaży 30 mórg kartofli żydom, Wywołało to ogólne oburzenie wśród ludności, przecież Komitet Obywatelski mógł również zapłacić gotówką te 3000 rb. W sklepie spółdzielczym niema towarów, pojechał p. Gl. z kilkunastu wozami po zboże i wrócił dorożką, kilka fur też wróciło pustych, a 6 par koni furmanów i wozy zabrali Niemcy na podwody. Opowiadają, że ludność wiejska ponosi straszne ciężary: zabierają konie, bydło, zboże, rąbią lasy, ogrody i pola!

**6 X** Wysłałam list do Adasia – na placu boju nic nowego.

**7 X** Byłam w Dąbrowie – Pojechaliśmy z Januszem, który będzie jeździł co tydzień na posiedzenie Rady Okręgowej jako przewodniczący komisji sądowej. Wstąpiłam do Jasińskich – smuta o tym, syn ich zapisał się do Strzelców i nic o nim nie wiedzą – pewno gdzie walczy w pierwszych szeregach. Spotkałam u nich dwóch chłopców, którzy dużo nowin nam udzielili – między innymi opowiadali o poważnej bitwie pod Iwangrodem<sup>58</sup> – czy tam o Radom nie zawadzili.

Kielce, Radom, Piotrków – w ręku Niemców pchają się do Warszawy z trzech stron, bo i z Prus. – Rosjanie cofają się na całej linii. We Francji straszne bitwy trwają od miesiąca bez żadnego rezultatu.

Antwerpja strasznie bombardowana przez Niemców. Katedrę w Rejms zburzono<sup>59</sup>.

**10 X** Czytaliśmy straszny opis opuszczonego przez mieszkańców miasta Mechelen w pobliżu Antwerpji – podobno miasto wygląda jak wymarłe – wszyscy opuścili je wśród zajęć, zostawiając warsztaty w ruchu,

sklepy otwarte i t.d. Straszne wrażenie musi to robić. Żal nam okropnie Antwerpji, której upadek jest nieunikniony.

Bitwy nad rzeką Aisne i w lasach Aragońskich trwają bez przerwy.

**12 X** Antwerpja wzięta – reszta armji belgijskiej schroniła się do Holandji, gdzie przygotowują ła dla nich pracę i pomoc.

Napisałam list do Mamusi<sup>60</sup> obszerny i wysłałam przez furmana Szwałę, który ma wrócić za dwa tygodnie. Żebym tylko dostała odpowiedź.

**16 X** Nie piszę regularnie jak dawniej, bo tak człowiek czeka jakich faktów nadzwyczajnych, że nasze życie ciche i spokojne nie przedstawia żadnego materiału do opisu. Pewno ten nasz spokój – to cisza przed burzą – bo straszne chmury gromadzą się wokoło – pełno plotek powstaje.

Wszyscy odczuwają głód wrażeń i są żądni sensacji, a właściwie zmiany. Mieliśmy miłą niespodziankę, w tych dniach przyjechali pp. Kolbe<sup>61</sup> i p. Cybulski z siostrą. P. K. opowiadała wrażenia z Zakopanego – podobno panuje tam nadzwyczajny entuzjazm dla Legjonów, tyle ofiar składa całe społeczeństwo polskie w Galicji i tak wszyscy wierzą że te legjony wywalczą nam niepodległość, że z przykrością widzą w Królestwie zimny pesymizm i niewiarę. – To jest prawdziwie tragiczne w naszym narodzie, że nigdy niema w nas jednomyślności. W Galicji panuje straszne oburzenie na Królewaków, że nie współdziałają legjonom, że oni ponoszą tyle krwi i ofiar i to na próżno, ła nieszczęśliwi ci nasi legjoniści wszędzie wysyłają ich na pierwszy ogień, żądają nadludzkich wysiłków, ofiar i męstwa a wzamian dają tylko mgliste obietnice.

Na Warszawę idą straszne siły niemieckie, rosyjskie się też tam koncentrują, widocznie tam będzie bitwa rozstrzygająca o losach Królestwa. Strach myśleć nawet. Przemyśl, ciągle oblegany, słabo się broni.

Pp. K. zaprosili nas ze spaceru do siebie na herbatę – ładne to ich mieszkanie, rozległe, ślicznie wykończone i takie wyświeżone. P. C. też się przeprowadza do innego mieszkania. Po przyjeździe pp. K. ożywiły się stosunki towarzyskie – byliśmy u nich, p. K. prosiła do siebie – potem pp. Ros., potem na nas kolej.

**20 X** Wczoraj dostałam listy z Radomia – radość naszą trudno sobie wyobrazić – bo to i fotografie Daśka były i kilka jego listów.

**25 X** Zbieramy się teraz dość często na herbatki i pogawędkę – chodzimy na spacerki lub do klubu na nowiny – tylko, że nic pewnego nikt nie wie. To tylko pewne, że tysiące giną i tysiące płaczą. Strasznie mi żal naszych nieszczęśliwych legionistów – za tyle ofiar, za ten zapal nie mają nic w nagrodę tylko upokorzenia od prusaków, a w społeczeństwie spotykają tylko niechęć, a w najlepszym razie współczucie. Sądzę przynajmniej po stosunkach w naszym grodzieckim świecie. Choć może ich polityka jest zawodna, ale w każdym razie to ludzie idei. Od Szw.<sup>62</sup> dowiedziałam się, że w Rad. stoi główny sztab armii operującej pod Warszawą i Iwangrodem – Co to się tam dzieć będzie?! Widział pobożowisko po jakiejś potyczce – straszne to robi wrażenie. W Radomiu masa oficerów, wojska, ruch gorączkowy – samochody kursują – ludność przygnębiona – masę osób wyjechało. U Mamusi spokojnie. Fotografie Daśka i listy czytam codziennie.

**27 X** W Groźcu odbywają się zebrania dobroczynne, urzędnicy i w ogóle inteligencja opodatkowała się dobrowolnie na rzecz komitetu – będzie podobno około 200 rb. miesięcznie – kupiony będzie zapas kartofli, kapusty, grochu i mąki. Jest około 50 rodzin sprawdzonych, które otrzymają wsparcie.

Komitety sądowy i ~~komendantura~~ milicja działają energicznie, również i kom. żywnościowa pomimo wielkich trudności w zdobywaniu produktów – konie zabierają na środku drogi, towary konfiskują, furmanów zabierają do robót przymusowych. Z terenów walk dochodzą tylko głuche wieści. Bitwy we Francji i na wybrzeżu belgijskim trwają bez przerwy – A i nasza Warszawa przeżywa pewno straszne chwile.

W wielu kościołach Zagłębia odbywają się uroczyste nabożeństwa, nowenny do patronów Polski o odwrócenie nieszczęść i klęsk od Warszawy i naszego nieszczęśliwego kraju. Ludzie robią się teraz lepsi i pobożniejsi.

**29 X** Straszne rzeczy mówią o Warszawie – aeroplany kursują, rzucając bomby i siejąc zniszczenia – rosjanie obiecują bronić Warszawy do



ostatniej kropli krwi, a że ich tam podobno dwa miliony – to chyba zatopią Warszawę we krwi wylanej. O Boże broń! Podobno mieszkańcy manifestują przeciw fortyfikowaniu tymczasowemu Warszawy, gdyż Warszawa przestała być od paru lat twierdzą – ~~podobno~~ były rozruchy uliczne uśmierzane przez wojsko, przyczem nie obeszło się bez ofiar. Nieszczęśliwe to miasto! W naszych pismach czytamy: „Warszawa w ogniu”, „Warszawa we krwi” i t.d. Przecież to straszne! Niemcy podobno są pod Pruszkowem, a z drugiej strony między Grójcem a Warsz. – niektórzy opowiadają po cichu że Niemcom zaczyna się tam trochę niepowodzić...

**30 X – 10 XI** Przez dłuższy czas była względna cisza – Dostarczano tylko pogłoski o wielkich bitwach pod Warszawą, Iwangrodem i w ogóle na Powiślu na linii Dęblin–Zawichost – tak nas elektryzowały te wieści i z takim niepokojem czekaliśmy rezultatu, że trudno się było zabrać do pisania. Teraz sytuacja przedstawia się jasno: w okolicach Warszawy bitwy trwały 5 dni, od 19 X straszne tam chwile przeżyli – a nas może to jeszcze czeka.

O zaciętości tych bitew świadczą tysiące poległych i rannych, których nawet widzieli pp. Kurop. i Wróbl., którzy w tych dniach wrócili z Warsz. Rosjanie walczyli z nadzwyczajnym męstwem. Armje niemieckie cofnęły się na całej linii. Już Radom, Kielce, Piotrków, Łódź w rękach Rosjan, przy każdym z tych miast była większa lub mniejsza bitwa. O Częstochowie opowiadają sprzeczne wieści, jednego dnia że zajęta przez Ros. to znów mówią, że była tam bitwa i Rosjanie odepchnięci pod Noworadomsk i t.p. Jesteśmy od kilku dni świadkami masowego odwrotu: najpierw zjawił się w Sosnowcu sztab główny armji pruskiej, był Hindenburg, ks. Joachim<sup>63</sup>, ale tylko przez jeden dzień i wyjechali dalej, pozostawiając kasy pułkowe, lazarety, intendenturę i t.p. władze administracyjne, wojska było stosunkowo niewiele, tylko masa oficerów i lekarzy – wszyscy zakwaterowali się w mieszkaniach prywatnych, szkołach, lokalach rządowych – szpitale kopalniane i miejskie przygotowano dla rannych i chorych, miejscowych wysyłają do domów, a częściowo pakują do żydowskiego szpitala.

Puste mieszkania grabią bez litości, pozostawiając puste ściany.

Oficjalnie zachowują się bez zarzutu – porozumiewają się z ludnością za pośrednictwem Rady miejskiej, ale żołnierze rabują, co się da – wywożą do siebie całe fury rzeczy – i nikt im przeszkodzić nie może.

W mieszkaniu Janusza mieszkali dwaj lekarze, ludzie kulturalni, od których żadnej nie miał przykrości. Wczoraj prusacy zaczęli wyjeżdżać, a na ich miejsce zjawili się austriacy i obrali sobie za główny punkt oparcia Będzin. Prusaków zostało parę oddziałów saperów, którzy niszczą tory kolejowe, dworce palą, mosty wysadzają w powietrze i t.d., coraz to słyszemy detonacje z różnych stron. I do nas zbliża się linja bojowa.

Niemcy i austr. wszystkimi drogami cofają się na Śląsk – znać tam zupełną dezorganizację, wojsko zbiedzone, wyniszczone, miny nie tak butne, jak to obserwowaliśmy kilka tygodni temu, kiedy dążyli pod Warszawę. Podobno na granicy te pułki dostają nowe umundurowanie, żeby nie pokazywać się wśród swoich w tak oplakany stan i nie odbierać ducha. Naturalnie ten odwrót wytłomaczony jest koniecznością zajęcia innych pozycji – jest to więc tylko manewr strategiczny. Podobno armje ros. zagrażają z jednej strony Poznaniowi, a lewe skrzydło dąży na Kraków (mówią nawet, że Kraków oblegany), w takim razie nasze Zagłębie znajdowałoby się w samym centrum tych armji.

**11 XI** Tymczasem dają się nam we znaki austriacy – nie mają żadnej intendentury – ani zapasów żywności – wszystko grabią we wsiach okolicznych – wśród ludności szerzy się panika – najgorsi są honwedzi, którzy nie mają żadnej litości.

W Będzinie rezyduje arcyksiążę Karol Ferdynand, miasto wygląda jak wielkie obozowisko – urządzona jest stacja telegrafu iskrowego, żołnierstwo biwakuje na ulicach i placach – żywność zdobywają sobie własnym przemysłem – nie liczą się zupełnie z warunkami w jakich jest ludność miejscowa, np. wydają rozkaz Radzie miejsk. przygotowania na następny dzień dwóch tysięcy obiadów, przygotowania kilkuset podwodów i t.d. – Dopiero interwencja pruskiego komendanta Uzego<sup>64</sup> obroniła miasto przed kłopotliwą kontrybucją. Podobno Rada m. B. urządziła owemu Uzemu ucztę pożegnalną, gdyż wyjechał z całą administracją pruską pozostawiając Będzin i okolicę pod opieką austriaków, którzy od razu zaznaczyli się bardzo niesympatycznie. Charakterystyczny jest stosunek

obu armji sprzymierzonych. ~~do siebie~~ Podobno panuje między nimi taka niechęć i rozgoryczenie, że nieraz objawia się to w bardzo ostrej formie – podobno oficerowie nie oddają sobie wzajemnie honorów, w restauracjach jadają w oddzielnych salach – i t.p.

Niepowodzenie pod Warsz. i Iwangr. przypisują jedni drugim. Najwięcej zarzutów spotyka wojsko austriackie – że to „żołnierz miękki”, dobry w operetce nie w bitwie.

Smutny jest też los naszych nieszczęśliwych legionów – szli z wiarą w zwycięstwo, w odrodzenie Polski – tymczasem ta wizja promienna jest jeszcze bardzo odległa – a do legionów można zastosować słowa „a teraz jesteś służebnicą cudzą”, gdzie największe niebezpieczeństwo ich posyłają, oni osłaniają tyły armji np. pod Iwangrodem w jakichś okopach bez żadnych posiłków, bez amunicji, a cała armja cofnęła się zostawiając tych straceńców na pastwę nieprzyjacielowi. Nikt się o nich nie troszczy – brak im żywności, amunicji, nawet środki opatrunkowe muszą sami zdobywać. Straszny jest ich los, tymbardziej, że nawet w swoim społeczeństwie nie znajdują sympatji i prawie żadnej pomocy. To też nic dziwnego, że i oni są bardzo zrażeni. W Sosn. odbyło się zebranie Rady miejs. i przedstawiciele legionistów, i tam wypowiedzieli sobie wszystkie zarzuty. Między innymi powiedzieli, że zastaliśmy w Królestwie „moskali, mówiących po polsku”. Jakież smutny jest ten brak jednomyślności w działaniu. Kursuje mnóstwo plotek, między innymi mówią, że cesarz Mikołaj przyjeżdża do Warszawy koronować się na Króla Wszechpolski.

**12 XI** W Zagłębiu panika. Spodziewamy się poważnej bitwy w okolicy – mówią że austriacy dążą ku Siewierzowi i Olkuszowi i na tej linii mają być bitwy – na pograniczu Śląska między Mysłowicami a Janowem okopują się i w ogóle mają tutaj dostęp do Krakowa, a i prusacy pilnują znów swoich granic – pewno już teraz ta burza nas nie minie.

Wszystkie linie kolejowe zburzone od Ząbkowic przyjechał około 4<sup>ej</sup> pp. pociąg wiozący dwóch inżynierów i saperów którzy pozakładali miny piroksylinowe<sup>65</sup> i zniszczyli wszystkie mosty i całą linję, w godzinę po ich odjeździe zaczęły te ładunki eksplodować, naliczono przeszło 50 wybuchów słabszych lub silniejszych, podobno zniszczyli stację i domki dróżników w Sosnowcu mają spalić dworzec i domy kolejowe. Straż ogniowa czuwa.

Prusacy demolują maszyny w fabrykach, gdzie wyrabiano szyny, szrapnele i t.p. Zniszczone już fabryki Hulszyńskiego<sup>66</sup> i Huty Bankowej<sup>67</sup>. Zatapiają również kopalnie. Już zniszczone maszyny na Paryżu<sup>68</sup>, Koszelewie<sup>69</sup> – wszystko przygotowane na Mortimerze. Co za wandalizm! Pozostawiają tysiące ludzi bez pracy i bez chleba.

A jaki ten chleb drogi! W Sosnowcu bochenek 6<sup>o</sup> f. kosztuje 75k.-1,00<sup>70</sup> i to go dostać nie można.

Cennik produktów w przybliżeniu

|                            |                      |                 |                 |
|----------------------------|----------------------|-----------------|-----------------|
| mięso woł. cielęc.         | 1 f.                 | 22 kop.         |                 |
| wieprz.                    | "                    | 32 – 35         |                 |
| słonina                    | "                    | 45 – 60         | trudno dostać   |
| cukier                     | 1 f.                 | 16 – 18         |                 |
| mąka                       | "                    | 10 – 16         | niema           |
| jajko                      | –                    | 5 – 6           | niema           |
| masło                      | "                    | 60 – 80         | niema           |
| ser                        | "                    | 14 – 16         |                 |
| śmietany                   | kwarta <sup>71</sup> | 45 – 50         |                 |
| korzec <sup>72</sup> żyta  |                      | 10 – 12 rb.     |                 |
| "    owsa                  |                      | 7 – 9 rb.       |                 |
| cetnar <sup>73</sup> słomy |                      | 1rb.20 – 1rb.80 |                 |
| sól                        | 1 f.                 | 6 kop.          |                 |
| mydło zwyczaj.             | 1 f.                 | 18 – 45 kop.    |                 |
| nafta                      | kwarta               | 45 – 60 kop.    | niema zupełnie. |

Tylko mały Ada zachowuje zwykłą pogodę ducha i werwą – świadczy o tem ta kartka<sup>74</sup>.

Jednak i on odczuje ważność wypadków – dopytuje się o wszystko – zastanawia się i na swoją rękę tworzy różne projekty polityczne i strategiczne. Jest wielce rycerskiego ducha, opowiada że jak urośnie to będzie wojakiem i ze wszystkimi swojemi synami odbierze Polskę – tymczasem nienawidzi Niemców, Rosjan i Żydów. Doskonale orjentuje się na mapie Królestwa, pokazuje bieg Wisły i wszystkie ważniejsze miasta. Bawiąc się, słucha rozmów, i nieraz wtrąci bardzo trafne zdanie, np. kiedyś usłyszał, że przybyło na plac boju wojsko murzyńskie, potem przy obiedzie mówi z żalem: „to już teraz nie będziemy jadać bananów, bo murzyni też na wojnie”.

Kiedys znów była mowa o szczęśliwych i dobranych małżeństwach i o przymusowych separacjach w czasie wojny, a wtem Ada ze swojego kącika, gdzie się bawił cegielkami, odzywa się – „to już niczyja wina, tylko Wilhelma, bo poco tę wojnę zrobił?”.

Służące nasze bardzo są zadowolone z każdej sensacyjnej wiadomości i zaraz wpadają z przerażeniami minami – irytują mnie nieraz te plotki i ta kuchenna polityka, staramy się też uspokoić i nadać inny kierunek ich myślom – Ada też nam w tym pomaga, bo dziś przy burzeniu linii kolejowej, kiedy w czasie dwóch godzin było przeszło 50 wybuchów, i sam się spokojnie zachowywał i Marysi powtarzał: „nic się nie bój, teraz trzeba być zupełnie spokojnym i cierpliwym – zobaczysz, jak ta wojna się skończy, to ja kupię dużo nasienia i zasieję taki ogromny ogród i to będzie raj”.

W ogóle to nasze kochanie swoim szczebiotem rozjaśnia nam życie – żebyż tylko nie był taki uparty, bo w tych ciężkich chwilach strasznie trudno o spokój i cierpliwość potrzebną przy wychowaniu rozpieszczonego jedynaka.

**13 XI** Wczoraj w południe przyjechał do Grodzca sztab jakiejś armii niemieckiej – arcyksiążę Karol Ferdynand ze świtą i 30<sup>u</sup> oficerami zatrzymał się we dworze, gdzie nocowali, kilku generałów i oficerów odpoczywało w klubie, przytem sporo wojska kręciło się po wsi, zabierając co się da. Wszystko to zmęczone, zgłodniałe, budziło prócz strachu, litość – przecież dążyli wprost na plac boju. Nie znać było na nich zapału, przeciwnie, straszne przygnębienie – nawet niektórzy wprost przyznawali się, że radzi by spotkać się już „z Rusem” i dostać się do niewoli.

Najlepsze to, że owi arcyksiężęta nic nie wiedzą, że żołnierze są głodni i żebrzą lub rabują na wsi – kiedy im to p. Ciech. powiedział, udali wielkie oburzenie i obiecali winnych dla przykładu powiesić w parku dworskim – Ładna rekompensata!

Oficerowie, nawet generałowie żadnych bagaży nie mieli – nawet bielizny nie mają na zmianę.

Na jakie niewygody Dasiek jest narażony! Straszna ta wojna!

Dziś o 11½ przyszedł oddział saperów z kilkoma inżynierami na czele i zdemolowali maszyny wyciągowe na naszej kopalni. Wrażenie było

okropne: otoczyli całą kopalnię, nie pozwolili nawet wydostać się ludziom z dołu i rozpoczęli burzyć – było siedem wybuchów – nawet niezbyt głośnych, ale każdy z nich robił na nas straszne wrażenie. W ciągu godziny zniszczyli pracę kilkoletnią, unieruchomili kopalnię przynajmniej na pół roku i pozbawili pracy kilkuset robotników. To samo zrobili na Marji, Jowiszu, Strzyżowicach<sup>75</sup> i t.d. Trudno sobie wyobrazić jaka teraz będzie nędza. Całe szczęście, że przynajmniej nie zniszczyli pomp i nie zatopili kopalń. Widocznie czują, że Zagłębie będą musieli wkrótce opuścić, chcą więc zrobić miłą niespodziankę rosjanom, którym nasz węgiel nadzwyczajnie potrzebny.

**14 XI** Odwiedziłyśmy z p. K. mieszkania na „Pekinie”<sup>76</sup> szukając nędzy – zapisałyśmy kilka nazwisk, którym należy od razu pomóc, ale za kilka tygodni będzie prawdopodobnie taki głód, że nasza pomoc będzie niewystarczająca – strach pomyśleć. Wobec zdemolowania kopalni prawie wszyscy robotnicy będą bez chleba – a jest ich jeszcze blisko tysiąc. Miałyśmy zwykłe posiedzenie komitetu dobroczynnego, nie udało się jednak wobec braku członków – wszyscy są tak przerażeni spodziewaną bitwą, że tylko kilka pań przyszło na to zebranie. Za to wieczorem było bardzo liczne zebranie nadzwyczajne, na którym omawiana była sprawa spodziewanej bitwy i wspólna narada nad schronieniem w tym krytycznym momencie. Postanowiono zająć piwnice pod klubem i pierwszą kamienicą – w naszym domu są też niezłe, a u pp. Kol. wprost wspaniałe, pp. K. proponują nam tam gościnę, ale trudno się zdecydować opuścić dom. Nastrój trwożny! Bitwa oczekiwana za trzy dni.

**15 XI** W okolicy najbliższej i w samym Grodźcu sypią szańce. Zabierają siłą ludzi do robót ziemnych. W Czeladzi zabrali wszystkich mężczyzn wychodzących z kościoła. Przeważenie wśród ludności że to „branka”.

Mówią, że rosjanie są w Bukownie<sup>77</sup>.

Dowiedziałam się, że zarząd postanowił zatrzymać wszystkich robotników, prócz kilkudziesięciu kawalerów – będą pracowali tylko po trzy dni w tygodniu – ale i to dobre. Inne kopalnie zupełnie usunęły ten zbyteczny ciężar ze względów oszczędnościowych. Praca tych ludzi wobec braku

maszyn, jest prawie bez pożytku, ale chęć utrzymania tych rodzin dowodzi prawdziwości obywatelskich uczuć naszego zarządu.

**16 XI** Sprawdzaliśmy w dalszym ciągu mieszkania w kolonji robotniczej. Doraźny rezultat tej naszej wędrówki jest taki, że obecnie robotnicy nie będą płacili za mieszkania i nie będą im odtrącali całej należności za kartofle. – Rada jestem bardzo.

**17 XI** Dotąd o bitwie w okolicy nie słyszemy – wszyscy jednak szykują piwnice – pieką chleb, zgromadzają zapasy, żeby w ostatniej chwili nie zapomnieć o czym ważnym.

Wieczorem przyszło wojsko austriackie – rozlokowali się we wsi – zajęli jedną pustą kamienicę i wszystkie suszarnie dla koni. Kazałam naszą Bełę przyprowadzić do szpitala, zdaje się tam bezpieczniej niż w naszej stajni.

**18 XI** Masa wojska – saperzy sypią szańce – od strony Wojkowic, Czeladzi i Będzina – do tych robót zabierają masę drzewa z kopalni, rąbią las – budują rodzaj piwnic przy tych szańcach, by móc odpoczywać – zanoszą się na dłuższą bitwę.

Żołnierze zachowują się spokojnie – zabierają jednak ludności wszystko czego im potrzeba: – w Rogoźniku, Twardowicach i u gospodarzy w sąsiednich wsiach zabierają wszystkie krowy, u p. Ciech. codzień biorą po pięć, prawdopodobnie niedługo będziemy bez mleka – od kilku dni jesteśmy również bez chleba, bo piekarnie zabrane na potrzeby wojska. Dziś od rana słychać bardzo wyraźnie huk armat – mówią że to bitwa pod Koziegłowami, inni opowiadają, że rosjanie w Ząbkowicach, gdyby to była prawda jutro o tej porze moglibyśmy ich zobaczyć.

Piwnice mamy już gotowe – nawet łóżka wstawione – pp. Kos. przyszli z propozycją żeby i oni z nami mogli spędzić te miłe chwile. Niemiła jest myśl o bitwie – ale co ma być, niech będzie prędzej! Najgorsze to oczekiwanie.

Od kilku dni rozrzucają proklamacje z wezwaniem do zemsty nie tylko wrogom politycznym, ale występują przeciwko fabrykantom, przemysłowcom – w ogóle burżujom. Proklamacje te popierane przez Robotn. Komitet Okręg. Zagł. Dąbr., budzą również instynkty tłumu i mogą

trafić na podatny grunt, przygotowany przez głód i nędzę. Wszyscy starają się zapobiedz biedzie – ale te starania to kropla w morzu. Przeciwno tym proklamacjom wystąpili robotnicy należący do rad miejskich Sosn. i Będz.

**19 XI**      Dziś cały dzień armaty odzywiają się – niepokój wzrasta. Między żołnierzami niepokój widoczny. Wszyscy wyglądają z niecierpliwością znienawidzonych dawniej moskali – ja bym też pragnęła bardzo ich przyjścia, przynajmniej łatwiej by mi było dostać choć list od Daśka. O tem, że bym go mogła wkrótce zobaczyć, nie marzę nawet. Sami żołnierze austr. mówią: „żeby ten Rus jak najprędzej przyszedł – oddalibyśmy zaraz karabiny, bo nam życie zbrzydło”. Chyba takie wojsko nie może zwyciężyć.

**20 XI**      Huk armat jest tak wyraźny, że nam, profanom, wydaje się, że bitwa wre w Gołonogu – tymczasem biją się już od kilku dni między Porębą i Ogrodzieńcem. Ten koncert piekielny trwa bez przerwy od 5<sup>ei</sup> rano do późnego wieczora. Zdaje się że są znacznie bliżej niż wczoraj i onegdaj. Podobno austr. zajęli bardzo wygodne pozycje na jakiejś górze „Pochulance”<sup>78</sup> i rosjanom trudno je zdobyć. Boże – co tam ludzi padnie! Tutaj też energicznie kopią szanice na wszystkich okolicznych wzgórzach – przeprowadzili telefon polowy, rozciągając druty po drzewach, płotach a nawet krzakach. Aeroplany przelatują bardzo często po kilka dziennie – dawniej robiły nadzwyczajne wrażenie – teraz zpowszedniały – tylko ptactwo domowe w popłochu ucieka.

Pogoda prześliczna, słońce, cicho – mróz niewielki. Byliśmy z Adą na spacerze. Odgłosami walki bardzo się interesuje – staram się nie okazywać zdenerwowania, żeby go nie niepokoić. Widział ludzi murujących okienka w piwnicach (co mi się wydaje b. niebezpieczne) i zasypujących je piaskiem – zaraz w małej łepetynce znalazł nowy sposób zabezpieczenia tych piwnic: „Mamusiu wiesz, chyba lepiej przy okienkach ustawić wiadra z wodą, niż ten piasek, bo kula wpadnie w wodę, zamoczy się proch i «kapliszon» nie wystrzeli”.

**21 XI**      Kiedyż te armaty ucichną? Co tam ludzi padło, i krwi się polało, a one wciąż huczą! My tu nie wiemy o rezultacie – ludzie gromadkami stoją na drodze, rozglądają się, nasłuchują i czekają – a tu nic nowego.



Było dziś posiedzenie komit. dobrocz. – może wskutek ogólnego zdenerwowania, dość burzliwe, dużo spraw było poruszanych – najważniejsze jednak, że przyznano biednym z kamienic robotniczych prawo do zapomogi z Komitetu – odtąd pomimo, że urzędnicy T<sup>wa</sup> Grodz. wpłacają przeszło sto rubli miesięcznie – rezerwistki i w ogóle nasi biedni z T<sup>wa</sup> nie dostawali tam nic, a fundusze szły wyłącznie na wsparcie dla wsi i zapasowych z cementowni i „Marji”<sup>79</sup> – a my wszyscy byliśmy oblegani przez różne baby z kamienic. Pani Kol. wystąpiła energicznie i po długim oporze ze strony pp. Ciech. przeprowadziła to, że za naszymi kartkami przyjmowane tam będą biedne z naszego „Pekinu”. Po posiedzeniu byliśmy na herbacie u pp. Kol.

**22 XI** Armaty jeszcze grają, ale jakby dalej i słabiej – czyżby tamci się cofali? A tak się tu wszyscy optymistycznie zapatrują na i tak wierzą w siły „Rusa”! O jakżebym chciała, żeby się tu zjawili – tylko bez grzmotu dział! Kiedyż to mówili, że najdalej za trzy dni będzie u nas bitwa – nawet oficerowie austr. spodziewali się tego – a tu tydzień już minął i cicho – Straszne niedołęstwo u tych moskali, że nie umieli wykorzystać tego odwrotu Niemców. A jak to oni gwałtownie uciekali, paląc mosty za sobą! Miałam dziś cały dzień gości – najpierw małych Wij. na podwieczorku a potem na kolacji dwanaście osób, bo prosiłam tylko pp. Kol. i Kor., a przyszli jeszcze Dąbr, Cyb. i Kos. Przyjmowałam ich już przy świetle elektryczności – nareszcie po dwóch tygodniach zamętu, wybijania dziur, gruzów, monterów i t.p. przyjemności – mamy trzy lampki i używamy na świetle – co prawda mam to światło prawie od początku roboty ale to było tylko na sznurach prowizorycznych. Przedtem całe wieczory spędzaliśmy przy jednej małej lampce, lub nawet świeczce. Teraz zato rozkoszujemy się, przynajmniej to dobre.

**23 XI** Dzisiejsze pisma strasznie mnie przygnębiły. Niemcy opowiadają o swoich nadzwyczajnych zwycięstwach na wszystkich polach. To co nas w tej chwili najbardziej obchodzi też niepomysłnie się kończy. Była korespondencja z Zawiercia, w której piszą, że Rosjanie cofnęli się znacznie – Niemcy idą naprzód – główny sztab tej armii ma przejechać z Będzina do

Olkusza, to też dowód, że moskale się cofają. I znów Zagłębie zamknięte. Wiadomości o swoich nie mogę się spodziewać.

**24 XI** Janusz wrócił ze Strzemieszyc z alarmującymi wiadomościami: podobno rosjanie cofnęli się znacznie – a nawet pozwolili znaczną część armji bo 11 dywizji okrążyć i odciąć im odwrót – przecież to byłoby nie do darowania. Opowiadali, że w armji rosyjskiej głód, bo tabory pozostały w tyle i niemcy nie dopuszczają ich.

Coprawda tych wiadomości udzielał oficer austriacki – może więc są tendencyjnie przesadzone, ale faktem jest cofanie się rosjan.

**25 XI** Ciągłe czytamy o bitwach bardzo ważnych na północo-zachodzie naszego nieszczęśliwego Królestwa. W okolicach Płocka, Lipna, Kutna rosjanie zostali podobno zepchnięci. – Koło Łodzi bitwy trwają od kilku dni bardzo krwawe – jak mówią tam jest centrum armji ros. Najbliższy nam teren walk ciągnie się od Częstochowy ku Krakowu – austriacy zajęli nadzwyczajnie dogodne pozycje na wzgórzach i wąwozach. Tem też tłumaczą cofnięcie się rosjan na bezpieczniejsze miejsca – gdzie znów mają oczekiwać austriaków.

Do Zagłębia władze niemieckie wracają – przyjechał von Krewel i Wellen Rempf.<sup>80</sup>, do których jeździła delegacja od mieszkańców, tyranizowanych przez austriaków. Nietylko w Sosnowcu i Będzinie, ale i we wsiach okolicznych mówią, że prusacy sto razy lepsi od „tych trepiarzy zatraconych”, co to wszystko biorą a za nic nie płacą – we dworze tylko mają stale jakiegoś urzędnika, który ocenia produkty zabrane i dotąd za wszystko płacą. Wzięli już 50 krów, wszystko siano, owies i t.d.

Janusz teraz często wyjeżdża w interesach kopalni – opowiada, że cała droga do Strzemieszyc<sup>81</sup> – to jeden obóz. Wojska idą w jedną i drugą stronę, podwozy z żywnością i rannymi, wozy z amunicją – mnóstwo samochodów kursuje, że trudno się precyzyjnie – fala wojsk rozlana nawet po polach. W samych Strzemieszycach nędza: stoi tam właściwy obóz i podobno te ciury obozowe są prawdziwą plagą dla mieszkańców – łupią wszystko bez litości, ludność nie ma wprost co jeść!

Wojsko przywlokło różne choroby, a przede wszystkim cholera – w Porąbce było już dwadzieścia wypadków – z tych dziesięć śmiertelnych.

Teraz to przycichło dzięki środkom zaradczym stosowanym b. energicznie. Ale co to będzie na wiosnę?! Mnóstwo osób poddaje się szczepieniom ochronnym.

**28 XI** We wtorek odbyło się powtórne zebranie komitetu dobroczynnego w kwestji pomocy biednym z Towarzystwa. Niemiłe bardzo wrażenie zrobiło na mnie to zebranie, gdyż zwołano go wyłącznie w celu pozbawienia pomocy naszych biednych z kolonji robotniczej. Pomimo, że urzędnicy opodatkowali się specjalnie dla nich – dotąd nic nie dostawali i dostawać nie będą, gdyż po długich i dość cierpkich wywodach p. Ciech dowiodła, że nędza jest tylko we wsi, a nasze rezerwistki to wielkie panie w porównaniu z tamtymi. Utrzymanie – a właściwie zapomoga, wydawana tygodniowo rodzinie składającej się z matki i 5<sup>ga</sup> dzieci (ze wsi) – kosztuje komitet tylko 47 kop., a takąż sama rodzina rezerwistki dostaje od T<sup>wa</sup> Grodz. dziennie 53 kop. Naturalnie jest to znacznie więcej niż mają tamte, ale pięćdziesiąt trzy kop. dla 6<sup>rga</sup> ludzi to szalenie mało przy dzisiejszej drożyznie. Chleb komisja żywnościowa sprzedaje b. tanio, bo 36 kop. za 6 f. razowego, ale tego chleba b. mało i wydają tylko za imiennymi kartkami. W Będz. i Sosn. chleba również niema.

mięso – 25 kop. – brak – wojsko zabiera bydło  
słonina – 1,70 ! – niema zupełnie – sprowadzają z Katowic,  
gdzie płacą po 1 marce 30 fen.

cukier – 20, 24, 26 kop. za 1 f.  
groch – 22–24 – 1 f.  
masło – 1 rb.30 i 1 rb.70 za 1 f.!  
jajko – 8 kop. sztuka  
korzec żyta – 12–15 rb.  
-"- pszenicy – 20 rb.

mąki niema zupełnie  
sól staniała, jest po 2 kop.

mleka coraz mniej, bo krowy rekwirują.

Kupujemy skondensowane po 60 kop. rosyjskimi pieniędzmi, a 85 kop. za bony, które szalenie spadły w kursie, gdyż za granicą nie chcą ich przyjmować, a tylko z tamtąd można żywność sprowadzać.

Zarząd kopalni zamówił cztery wagony mąki, kaszy, cukru i t.d. z Prus – niewiadomo czy zdążą sprowadzić, gdyż coraz bliżej słychać huk armat i ta zawierucha chyba nas nie minie.

**29 XI** Zdenerwowanie ogólne – czekamy bitwy. Saperzy pospiesznie sypią szańce, prócz nich 300 ludzi ze wsi okolicznych zajęto do tych robót, codzień kilka aeroplanów krąży nad Grodźcem, zdejmują pewno plany i fotografie. Armaty odzywają się słabo. Odbyło się dziś nabożeństwo za Ojczyznę, jako w rocznicę powstania listopadowego. Było to jednak zorganizowane pospiesznie i dlatego nie udało się. Cała miejscowa inteligencja i masę ludzi stawiło się, ale śpiewy się nie udały bo nawet organista co innego zaintonował, część ludzi poszła za nim i była chwila prawdziwej kakofonji. Kazanie też było przygnębiające, bo zamiast budzić nadzieję i wiarę w przyszłość, ksiądz nawoływał do pokuty i pokory – jakbyśmy tej pokuty mało mieli!

**30 XI** Aż wstyd że prawie nikt nie umie „Boże coś Polskę”. Byli dziś u nas pp. Kol. i Dąbr. z dziećmi, Ada był uszczęśliwiony z gości – zbyt kowali strasznie – Jasia też była rada, bo to były „andrzejki” i cała nasza młodzież wróżyła, воск leli, świece palili i t.p.

**1 XII** Czyśmy się spodziewali, że ta wojna tak długo trwać będzie? Już cztery miesiące – i to takie przerażająco długie! Kto przetrwa szczęśliwie to wszystko – będzie się pewno czuł starcem. Wrażenia jednego miesiąca starczą na lata całe! Choć u nas jeszcze na szczęście spokój i cisza!

**2 XII** Coraz głośniejszą mówią o porażce Niemców w okolicach Łodzi – w pismach nic nie piszą, ale wyczuwać się daje jakieś zaniepokojenie, pomimo zwykłego przechwalania się sukcesami na lądzie i morzu. Podobno na Śląsku popłoch – kasy i banki wywieźli podobno z Katowic i Bytomia. Niemcy w swoich komunikatach piszą że bitwy pod Łodzią są bardzo ciężkie i krwawe, ale pomyślne dla oręża niemieckiego.

**3 XII** Byliśmy w Sosn. po wiadomości. Krążą pewno przesadzone wieści o zwycięstwach Rosjan i odwróceniu Niemców – nasze pisma

bagatelizują – ludzie przesadzają – komu wierzyć? Dziennik Pozn.<sup>82</sup> opisuje że część armji Mokenzena<sup>83</sup> pod Łodzią została otoczona przez niemieców rosjan, „dużo gwardzistów niemieckich wkroczyło już od Warszawy” a reszta rozproszona cofa się ku Toruniowi i Częstochowie.

Może oni zupełnie się wycofają!<sup>84</sup>

Chociaż te okopy nadgraniczne, które mogliśmy obserwować, świadczą, że myślą się tutaj bronić do upadłego. Mówią, że przyjdzie tutaj cały korpus do obrony granicy.

Wczoraj był niebywały popłoch na kopalni – ktoś go wywołał wiadomością, że wydają wszystkim węgiel za darmo, gdyż kopalnia ma być opieczętowana a węgiel zabrany dla wojska i wywieziony. Cała ludność robotnicza i ze wsi rzuciła się na zapasy węgla i cały dzień rabowali, wywożąc i wynosząc w workach od 4<sup>ej</sup> rano do ciemnej nocy. Nic podobnego nie widziałam, tysiące setki ludzi z workami – mnóstwo wozów i koni tłoczyło się wkoło kopalni i zabierali, co mogli zdobyć.

Kilkudziesięciu stróżów i urzędników nie mogło dać sobie rady z tym tłumem – dość powiedzieć, że ukradli przeszło trzy tysiące korcy prócz t.zw. deputatów robotniczych. P. K. miał nawet przykrości od oficerów austr., którzy podejrzewali że to sprzedaż.

Dziś był u nas Jasiński – syn jego rozchorował się na zapalenie płuc – leżał w Krakowie w szpitalu – potem dostawszy urlop nieograniczony, był w domu trzy tygodnie. Rodzice uszczęśliwieni że wrócił cało, wysłali go do Leoben, gdzie się wziął do pracy.

Jas. mówił, że Ojców, Pieskowa Skała zajęli ros. i mają tam doskonałą pozycję przy obleganiu Krakowa – niemcy nie chcą na to pozwolić i dlatego trwają tam bitwy bez przerwy – wsie okoliczne, Sułoszowa, Przegonia<sup>85</sup> – zrównane z ziemią – tam była bitwa na bagnety! W Zawierciu, Łazach, Siewierzu – krew się leje! Przecież to tak blisko nas! Strach myśleć o tem! Podobno do Olkusza prowadzili wczoraj dwa olbrzymie działa motorowe – jakoby do burzenia Skał Ojcowskich – czyżby to była prawda? Dwa drugie takie działa ustawiono na górze Zamkowej w Będzinie.

**4 XII** Smutna i cicha przeszła „Barbarka”. Ani zwykłych wieńców, ani tradycyjnej orkiestry nie było. Nabożeństwo odbyło się cicho – nawet pochodu ze sztandarem górniczym nie urządzili. O balu w „sali zbernej”

nikt nie myślał nawet. Poza tem cicho, spokojnie, nawet słonecznie. Lekki mroziak wróży Boże Narodzenie „po wodzie”. Jakie to będą święta tegoroczne?!

Gdzie je będzie Daśko spędzał!

**8 XII** Cisza i spokój. Armaty ucichły – widocznie posunęły się głębiej i tam się ją zniszczenie! W okolicy pełno wojska – nie znać na nich zdenerwowania – widocznie sytuacja Niemców nie była taka zła, jak sobie wszyscy wyobrażali.

**9 XII** Smutne bardzo miałam imieniny – choć gwarne i pozornie wesołe. Wszyscy znajomi pamiętali o mnie i wybrali się na wieczór – był wint<sup>86</sup>, trochę muzyki, śpiewu, „wesola pogawędka” – a mnie wciąż się zbierało na płacz i tylko siłą woli powstrzymywałam się i wywoływałam uśmiech na twarz. Później nawet Mama<sup>87</sup> mówiła że mnie podziwiała i że tak ładnie wyglądałam. Jakie to szczęśliwe chwile były rok temu, nawet pomimo choroby Adameczka.

**13 XII** Znów Rosjanie dostali w skórę – Cóż to za brak organizacji! Te bitwy pod Łodzią i Łowiczem przerażają nas. Cóż tam ludzi ginie i napróżno. I znów Warszawa zagrożona! Podobno Wilhelm był przed paru dniami w pobliżu placu boju – i po powrocie do Berlina rozchorował się. Nic dziwnego, że nasze powietrze nie posłużyło mu. Czytaliśmy, że porażka pomiędzy Łodzią i Łowiczem nastąpiła wskutek zdrady jen. Renenkampa<sup>88</sup>, którego nareszcie aresztowano i oddano pod sąd. Dawno mu się to należało. Cóż ten człowiek ma na sumieniu krwi i łez! Wieleż to tam podłych ludzi! Gdzie też podziewa się ta 4<sup>a</sup> armja, przy której jest Adaś.

**15 XII** Od paru dni jesteśmy bez pism. Sosnowieckie zawieszono, a o Katowickie trudno. W Sosnowcu aż wre: jak wszędzie i zawsze, jest dużo niezadowolonych z obecnych porządków. Zawsze ludzie, którzy pracują dla innych są narażeni na tysiące przykrości i krytykę – więc i w Sosnowcu zebrało się grono oponentów i wystąpili do przeciw Radzie Miejskiej (jako samozwańczej). Chcą obalić cały Zarząd, urządzić wybory, wprowadzić

swoich przedstawicieli i rządzić po swojemu. Redakcje pism, mając swoje porachunki z Radą, umieszczały różne protesty, krytyki i wywoływały jeszcze większe zamieszanie. Jakie to okropne, że u nas żadna praca nie może iść zgodnie, solidarnie. Cieszyliśmy się wszyscy, że w tak ciężkich chwilach zorganizowano względnie dobry Rząd, a tu w tak krótkim czasie cały autorytet poderwany przez garstkę krzykaczy i to dla prywaty. Nie wiadomo na czym się to skończy.

**18 XII** Nie mogłam systematycznie pisać, w domu więcej zajęcia z powodu choroby Marysi – leżała przeszło tydzień w szpitalu, miała silny dyfteryt. Mnie też gardło boli i kaszel mnie męczy – nie wychodzę z domu pomimo że pogoda ładna. Od 13<sup>go</sup> do Bożego Narodzenia są dni przepowiadania na przyszły rok, wszystkie te dni były pogodne i mokre – błoto straszne, wczorajszy dzień przypada na maj był deszcz i wiatr, dziś śliczna pogoda.

Drożyzna wzrasta zastraszająco: korzec żyta płaciłam trzy miesiące temu 6rb.50 a dziś dałam 20rb.! i to udało mi się taniej dostać. Jaj niema zupełnie, gdzie są, to żądają 15 kop. sztuka.

Komisja Żywnościowa ma zamiar wszystkim dzieciom rozdać po strucli na święta, robiliśmy spis wszystkich biednych. Dziś były dawane zapomogi świąteczne rezerwistkom i w ogóle nędzy grodzieckiej. Wydano około 175 rb. na 54 rodziny. Jest naturalnie dużo pominiętych, które przychodzą z żalami, a czasami niemiłymi wymówkami. Trzeba by teraz rozporządzać setkami tysięcy – to by się wszystkich zadowoliło.

Janusz wrócił z Sosnowca z pewnymi wiadomościami o odwrocie rosjan na całej linii. Pod Łowiczem zostali pobici i cofnęli się na linię Wisły – W związku z tem i armje operujące bliżej nas, opuściły swoje stanowiska. Podobno wycofali się już z Kielc. W Katowicach i w ogóle na Śląsku radość, iluminacje, bicie w dzwony – a u nas strach o losy Warszawy.

**19 XII** Wczoraj aresztowano komendanta milicji, a dziś znów p. Kur. i p. Dasz. – podobno zadenuncjonowali żydzi – oskarżeni o sprzyjanie nieprzyjacielowi. Przygnębiające.

**20 II 1915 r.** Dostałam depeszę od Daśka, że zdrow i mieszka u cioci Ch.<sup>89</sup> Cóż to za radość dla nas!! Depesza wysłana przez Sztokholm, Medjolan do Katowic. Wysłana 17 II. Bardzo prędko doszła.

**21 II** Wysłałam list przez Sztokholm.





- <sup>1</sup> Daško, czasem Adaś: **Adam Borowski**, mąż autorki dziennika.
- <sup>2</sup> Rusycyzm, tak w oryginale; w dalszej części tekstu autorka pisała ten przymiotnik niekonsekwentnie: czasem przez jedno „s”, czasem przez „ss”.
- <sup>3</sup> **Janusz Borowski**, brat Adama.
- <sup>4</sup> W zachowanej tu archaicznej ortografii nazwy narodów pisane są z małej litery.
- <sup>5</sup> W Zagłębiu funkcjonowały między innymi przedsiębiorstwa francuskie, wśród nich kopalnia węgla kamiennego „Czeladź”; funkcje kierownicze w tych firmach pełnili częściowo Francuzi. Wbrew jednak temu, co pisze w dzienniku autorka, nie wszyscy oni „uciekli”. Niektórzy z nich zostali internowani przez Austriaków; później pozwolono im wrócić do Francji.
- <sup>6</sup> Nazwa trudna do odczytania, prawdopodobnie chodzi o osadę **Huta**.
- <sup>7</sup> Wzgórze **Św. Doroty**, dalej zazwyczaj wymieniane jako „**Dorotka**”, znajduje się nieopodal dzisiejszej ul. Doroty w Będzinie.
- <sup>8</sup> Nazwa trudna do odczytania, prawdopodobnie chodzi o osadę **Jasień**.
- <sup>9</sup> Niżej „dr Wajn.” i potem dalej w formie nieskróconej – prawdopodobnie **Wajncier** (zob. przypis <sup>11</sup>). Pojawia się też później, także jako „dr W.”
- <sup>10</sup> W tekście zachowano także miejsca, które autorka później skreśliła; dzięki temu lepiej poznać można skojarzenia, które miała autorka pisząc swój dziennik.
- <sup>11</sup> Nazwisko trudne do odcyfrowania, możliwa literówka. Osoba ta wymieniana jest w tekście dość często, ale najczęściej zapisywana w formie skróconej (zob. też przypis <sup>9</sup> powyżej).
- <sup>12</sup> **Ciechanowscy**: rodzina przemysłowców, właścicieli zakładów w Grodźcu: kopalni i cementowni, wymieniani także kilkakrotnie i później w tym dzienniku.
- <sup>13</sup> Nazwisko trudne do odcyfrowania, możliwa literówka.
- <sup>14</sup> **Elżunia**, córka pp. Karszów. Dr Karsz wymieniony jest pod datą 31 lipca.
- <sup>15</sup> **Landwehr**: pruskie jednostki wojskowe drugiej kolejności, rodzaj pospolitego ruszenia.
- <sup>16</sup> **Libawa**: rosyjska nazwa miasta Lipawa na Łotwie.
- <sup>17</sup> **Iskra**: czasopismo wydawane w Zagłębiu Dąbrowskim przez Wiktora Monsiorskiego.
- <sup>18</sup> **Kurjer Zagłębia**: czasopismo wydawane w Zagłębiu Dąbrowskim.
- <sup>19</sup> Chodzi o ofiary wypadku na kopalni, wspomnianego 7 sierpnia.

<sup>20</sup> **Sielec**: dziś dzielnica Sosnowca.

<sup>21</sup> **Huta Katarzyna**: huta żelaza i stali w Sosnowcu należąca wówczas do koncernu S. Huldczyńskiego (zob. też przypis <sup>66</sup> poniżej); po 1961 roku znana jako Huta im. M. Buczka.

<sup>22</sup> Nazwisko trudne do odcyfrowania, możliwa literówka.

<sup>23</sup> **Towarzystwo Grodzieckie** – pełna nazwa Grodzieckie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych, spółka akcyjna założona w 1899 r. z inicjatywy Stanisława Ciechanowskiego i Stanisława Skarbińskiego.

<sup>24</sup> Skrót nazwiska K. występuje w dzienniku kilkakrotnie, prawdopodobnie oznacza tę samą rodzinę – Kolbe. Z kontekstu późniejszych wpisów (szczególnie z 17 i 19 sierpnia oraz z 16 października) wynika, że w tym miejscu najpewniej mowa o żonie Bronisława Kolbe. Była nią Paulina z domu Monsiorska, siostra Wiktora Monsiorskiego (zob. przypisy: <sup>17</sup> powyżej oraz <sup>32</sup> i <sup>61</sup> poniżej).

<sup>25</sup> Fragment nieczytelny, prawdopodobnie nawiązuje do konsylium medycznego z soboty.

<sup>26</sup> Prawdopodobnie chodzi o **Grodków**, ok. 2 km na północny wschód od Grodźca.

<sup>27</sup> Prawdopodobnie **Ciechanowskich** (zob. przypis <sup>12</sup> powyżej).

<sup>28</sup> Prawdopodobnie **Skarbińskich**. Stanisław Skarbiński był dyrektorem kopalni w Grodźcu i współdziałał blisko ze Stanisławem Ciechanowskim, m.in. w Towarzystwie Grodzieckim (zob. przypis <sup>23</sup>).

<sup>29</sup> Sześciofuntowy (1 funt rosyjski = 0,4095 kg; sześć funtów to zatem blisko 2,5 kg).

<sup>30</sup> Wyraz nieczytelny, z kontekstu wynika, że „weźmie”, „zabierze” albo „nada”.

<sup>31</sup> W oryginale autorka popełniła błąd datowania, napisała „środa 20 VIII”.

<sup>32</sup> Z kontekstu innych wpisów w dzienniku – wcześniejszego (z 17 sierpnia) i późniejszego (z 16 października) wynika, że chodzi o państwa Kolbe. Zob. przypisy: <sup>24</sup> powyżej oraz <sup>61</sup> poniżej).

<sup>33</sup> Papież **Pius X** zmarł w nocy 20 sierpnia 1914.

<sup>34</sup> Być może chodzi o legionistę o pseudonimie **Sępiński**.

<sup>35</sup> Poseł do Dumy Imperium Rosyjskiego z guberni kieleckiej, **Wiktor Jaroński** (1870-1931).

<sup>36</sup> Wg współczesnej pisowni **Grunwald**.

<sup>37</sup> W oryginale autorka popełniła błąd datowania, napisała „wtorek 24

VIII”.

<sup>38</sup> W oryginale autorka popełniła błąd datowania, napisała „środa 25 VIII”.

<sup>39</sup> Czteroletni (ur. w lipcu 1910) **Adam Borowski (junior)**, syn Adama (zob. przypis <sup>1</sup> powyżej), nazywany jest w tym dzienniku zdrobniale „Adameczek” albo „Ada”.

<sup>40</sup> W oryginale autorka popełniła błąd datowania, napisała „26 VIII”.

<sup>41</sup> W oryginale autorka popełniła błąd datowania, napisała „27 VIII, 28 VIII, 29 VIII”.

<sup>42</sup> Transkrypcja niepewna, słowo mało czytelne.

<sup>43</sup> Z kontekstu wynika, że wyraz „sympatia” powinien być raczej ujęty w cudzysłów.

<sup>44</sup> **Noworadomsk**: historyczna nazwa miasta **Radomsko**.

<sup>45</sup> **Nikołaj Iudowicz Iwanow** (1851-1919): rosyjski generał artylerii.

<sup>46</sup> Nazwa miejscowości niepewna.

<sup>47</sup> Czyżby chodziło tu o rzekomą próbę odebrania sobie życia przez J. Piłsudskiego, którą podjąć miał on 13.08.1914 w Jędrzejowie?

<sup>48</sup> **Jakow Grigorijewicz Żyliński** (1853-1918): rosyjski generał kawalerii, generał-gubernator Warszawy i głównodowodzący wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego od marca do 3 września 1914.

<sup>49</sup> Nazwisko trudne do odcyfrowania, możliwa literówka.

<sup>50</sup> Stronnictwo Polityki Realnej.

<sup>51</sup> Narodowa Demokracja.

<sup>52</sup> **Parcin**: nazwa wzgórza w Grodźcu.

<sup>53</sup> **Wanda Teofila Chojko** (1868-1957): siostra matki autorki.

<sup>54</sup> **Bolesław Wietrzykowski**, ojciec autorki, ur. 26.8.1854.

<sup>55</sup> **Julia Wietrzykowska** z d. Jabłońska (1866-1959).

<sup>56</sup> **Brek** – czterokołowy wóz konny do przewozu wielu osób w ławkami ustawionymi bokiem do kierunku jazdy; mowa tu o pojeździe przewożącym dzieci szkolne.

<sup>57</sup> **Józef Nakonieczny**, poseł do Dumy Imperium Rosyjskiego.

<sup>58</sup> **Iwangrod**: nazwa twierdzy w Dęblinie.

<sup>59</sup> „Rejms” przez „j” – tak w oryginale. Jakkolwiek zniszczenia miasta Reims były rzeczywiście bardzo poważne, to katedra ocalała.

<sup>60</sup> Matka autorki mieszkała w tym czasie w Radomiu – zob. wpis z 19 września.

<sup>61</sup> Rodzina Bronisława **Kolbe**, naczelnego inżyniera, później zaś dyrektora

ds. technicznych w kopalni „Grodziec”. W dzienniku wspomniani są często, najczęściej w formie skróconej jako „K.” albo „Kol.” Zob. też wpisy z 17 sierpnia oraz z 19 sierpnia. Bronisław Kolbe spokrewniony był z przyszłym drugim mężem autorki, Zygmuntem Szczotkowskim.

<sup>62</sup> Prawdopodobnie furman Szwaja, który został wysłany przez autorkę do rodziny w Radomiu; zob. wpis z 12 października.

<sup>63</sup> Książę **Joachim Hohenzollern**, syn cesarza Wilhelma.

<sup>64</sup> Nazwisko trudne do odcyfrowania, możliwa literówka.

<sup>65</sup> **Piroksylina**: nitroceluloza (bawełna strzelnicza).

<sup>66</sup> Niemiecki przedsiębiorca **Samuel Huldshinsky**; jego nazwisko obecnie spolszczane jest do formy „**Huldczyński**”.

<sup>67</sup> **Huta Bankowa**: huta żelaza i stali w Dąbrowie Górniczej.

<sup>68</sup> **Paryż**: kopalnia węgla kam. w Dąbrowie Górniczej.

<sup>69</sup> **Koszelew**: dziś dzielnica Będzina, powstała przy szybie kopalnianym „Ksawery”.

<sup>70</sup> 6 funtów chleba (ok. 2,5 kg, zob. przypis <sup>29</sup> powyżej) kosztuje od 75 kopiejek do jednego rubla.

<sup>71</sup> **Kwarta** = 1,125 litra.

<sup>72</sup> **Korzec** = 128 litrów.

<sup>73</sup> **Cetnar** (warszawski) = 160 funtów = 64,8 kilogramów.

<sup>74</sup> Kartka dziennika, na której napisano to zdanie, jest cała pokryta bazgrołami dziecka.

<sup>75</sup> **Maria, Jowisz, Strzyżowice**: kopalnie węgla kamiennego w Grodźcu i Będzinie.

<sup>76</sup> **Pekin**: nazwa jednej z osad w Grodźcu.

<sup>77</sup> **Bukowno**: miejscowość w powiecie olkuskim, przy kolei Iwangorodzko-Dąbrowskiej.

<sup>78</sup> Trudno zidentyfikować to wzgórze; może to być **Pohulanka** (przez „H”), dziś dzielnica Myszkowa. Istnieje też w sąsiedztwie Częstochowy przysiółek Pochulanka (przez „CH”), ale miejsce to może być zbyt odległe od opisywanego tu pola walki.

<sup>79</sup> **Kopalnia węgla Maria** oraz **cementownia Grodziec**: oba zakłady należały wtedy do Stanisława Ciechanowskiego.

<sup>80</sup> Nazwiska trudne do zidentyfikowania.

<sup>81</sup> **Strzemieszycy** (Wielkie i Małe) to obecnie dzielnice Dąbrowy Górniczej.

<sup>82</sup> **Dziennik Poznański**: założony przez Hipolita Cegielskiego, wydawany był w latach 1859-1939.

<sup>83</sup> **August von Mackensen** (1849-1945): feldmarszałek niemiecki.

<sup>84</sup> Ten fragment dziennika szczególnie unaocznia chaos informacyjny, panujący w owym czasie. Żadne z wydań „Dziennika Poznańskiego”, ani z początku grudnia, ani z II połowy listopada 1914 r. nie zawiera ani ujętego w cudzysłów fragmentu o gwardzistach niemieckich, ani jakichkolwiek doniesień mogących potwierdzić otoczenie, rozproszenie i wycofywanie się wojsk niemieckich spod Łodzi. Wręcz przeciwnie, wydawana w Poznaniu pod kontrolą cenzury pruskiej gazeta opisywała okoliczności bitwy w okolicach Łodzi niemal wyłącznie uwypuklając sukcesy niemieckie i bagatelizując te, które można by przypisywać Rosjanom. Wydaje się, że autorka dziennika, czytając w Sosnowcu różne gazety i słysząc różne sprzeczne wiadomości, po powrocie do domu zapisała je myląc źródła. O zagrożeniu wojsk niemieckich otoczeniem w okolicach Łodzi w „Gazecie Poznańskiej” wspomniano jedynie enigmatycznie i prawdopodobnie post factum: komunikat „Na widowni wojny” na str. 1 w numerze 280 z 5 grudnia 1914 (a więc datowanym dwa dni po analizowanym tu wpisie autorki w dzienniku) mówi o tym, że „...nie powiódł się plan rosyjskiego naczelnego dowództwa, mających na celu otoczenie za pomocą świeżych wojsk, przybyłych z Warszawy, lewego skrzydła niemieckiego, operującego w okolicy Łodzi”, a w numerze 281 dzień później, w kolejnym komunikacie napisano, że „...pojawiała się na placu boju masa rosyjska i rzuciła nowe siły przeciwko naszym skrzydłom, operującym pod Łowiczem i Łodzią. Niemcy osaczający zostali sami osaczeni; uwolnili się jednak dzięki niezwyklej energii od grożącego im okolenia.” Już jednak następny komunikat, z 8 grudnia, donosił o wyparciu dwa dni wcześniej Rosjan z Łodzi. Chaos pogłębiało publikowanie sprzecznych doniesień, np. „Dziennik Poznański” z 1 grudnia donosił, że źródła francuskie i angielskie w Genewie przekazały informacje o tym, że Rosjanie wzięli w Polsce do niewoli 50 tys. Niemców i wprowadzili wojska niemieckie w bardzo trudne położenie, a jednocześnie, tuż obok, w komunikacie niemieckim, przeczytać można o znacznym sukcesie, polegającym na pojmaniu do niewoli 4500 Rosjan oraz przejściu 18 rosyjskich dział.

<sup>85</sup> Obie wsie położone kilka kilometrów na zachód od Pieskowej Skały.

<sup>86</sup> **Wint**: gra karciana podobna do brydża, rodzaj wista z licytacją.

<sup>87</sup> Prawdopodobnie chodzi o matkę męża (teściową) autorki, **Teodozję**

**Borowską** z d. Kawalską (rodzona matka autorki, Julia Wietrzykowska mieszkała wówczas w Radomiu – zob. wpisy z 19 września i 12 października).

<sup>88</sup> **Paweł Rennenkampf** (1854-1918): generał („jenerał” w ówczesnej pisowni) rosyjski.

<sup>89</sup> **Chojko**: zob. przypis <sup>53</sup> powyżej do notatki z 19 września.